Dzisiaj 10 stron. Dzisiaj dodatek „Gazeta Sportowa". Cena 20 groszy.

Gazeta Bydgoska

KURJER BYDGOSKI

Adres Redakcji i Administracji: Bydgoszcz, Marszałka Focha 38.

Wydawca: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. Oddział Bydgoszcz.

Telefony Redakcji: 304 i 1044. Telefon Administracji: 352.

Nr. 256. Bydgoszcz, środa, dnia 5 listopada 1930 r. Rok IX.

Art. 7 Rozporz. Prezydenta Rzplitej z dnia 12 września 1930 r. głosi:

Kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu, ulega karze aresztu do roku, lub grzywny do 5000 złotych. Dotyczy to między innymi tych, którzy nawołują do jawnego głosowania.

Głosowanie musi być tajne.

Sanacja zdaje sobie sprawę z tego, iż nie ma w społeczeństwie oparcia. Dlatego przez rozmaite sztuczki i terror chce zmusić przynajmniej ludzi zależnych do głosowania za listą Be-Be. Jedną z takich sztuczek jest nawoływanie do głosowania jawnego. W tym kierunku prowadzi się agitację zwłaszcza wśród urzędników państwowych. Ministerstwo spraw wewnętrznych, a za niem pewni starostwie i niżsi urzędnicy administracyjni porozsyłali nawet okólniki do przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych z objaśnieniem, iż tajność jest tylko przywilejem, a nie obowiązkiem.

Otóż przedewszystkiem stwierdzić musimy, iż ministerstwo spraw wewnętrznych nie jest powołane do wydawania komentarzy do ustawy wyborczej i konstytucji. Także władze administracyjne nie mogą dawać wskazówek komisjom wyborczym. Do tego upoważnieni są tylko generalny komisarz wyborczy i prezesi okręgowych komisyj wyborczych. I tylko ich wskazówki są miarodajne.

Każdy przewodniczący obwodowej komisji wyborczej musi trzymać się przepisów ordynacji wyborczej, która jasno i wyraźnie głosi, iż **głosowanie jest tajne.** Także art. 11 Konstytucji wyraźnie mówi o tajnem głosowaniu. Ktoby więc nie zastosował się do tych przepisów prawa, **ten będzie odpowiadał przed sądem.**

W Bydgoszczy także uprawia się agitację za jawnością głosowania. Po domach chodzą agitatorzy i agitatorki z ramienia Be-Be, którzy zmuszają ludzi do podpisywania oświadczenia, iż będą głosowali za Be-Be i to jawnie. Do jednego z obywateli przychodzi żona policjanta i pyta się, za kim pan będzie głosował? Wtedy usłyszała odpowiedź: moja rodzina, jako narodowa i katolicka głosuje za listą nr. 4. Wówczas biedna kobiecina rzekła: „ja też jestem za czwórką. Kazali mi jednak agitować za Be-Be, rozkazu musiałam usłuchać, bo inaczej mąż mój straciłby posadę".

Z rozkazu osławionego p. Schmidta także kolejarze obchodzą domy i spisują wyborców, zapytując ich za kim będą głosowali i agitując za jawnością wyborów. Jakiś kolejarz, opłacany przez p. Schmidta, zaszedł do jednego z mieszkań i namawiał mieszkańców do głosowania na listę nr. 1 i wykładał, iż należy jawnie złożyć kartkę wyborczą z nr. 1. Właścicielem mieszkania był prokurator. Zapytał się o nazwisko agitatora, jak i zażądał wyjaśnienia, z jakiego ramienia uprawia taką agitację. Kolejarz odpowiedział, iż wysłał go p. inż. Schmidt i kazał mu właśnie taką uprawiać propagandę. Wtedy prokurator z oburzeniem rzekł: **„Zapisuję sobie pana nazwisko. I pan i p. Schmidt zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za nieuczciwą i niezgodną z prawem agitację wyborczą".**

Przestrzegamy więc wszystkich przed podobną propagandą. Kto namawia do jawnego głosowania, ten będzie surowo ukarany. Głosowanie bowiem musi być tajne. Tego bowiem domaga się i Konstytucja i ordynacja wyborcza.

O tem muszą pamiętać wszyscy urzędnicy. Chcą z was zrobić niewolników, chcą terrorem was zastraszyć, chcą zgwałcić wasze sumienie obywatelskie. Na to musicie odpowiedzieć **wykonaniem uchwały, którą powzięli urzędnicy** w Siemianowicach na Górnym Śląsku. Uchwała ta brzmi:

„Zaznaczamy nadto, że żadną siłą, czy groźbą przeniesienia nas na błota pińskie, żadnemi dyscyplinarnemi dochodzeniami, nie zmuszą nas oni do jawnego głosowania i nie zachwieją naszych przekonań.

„Do wszystkich kolegów zdrowo myślących we wszystkich miejscowościach zwracamy się z apelem do solidaryzowania się z nami i wytrwania aż do ostateczności"

Koledzy Urzędnicy!

Dnia 16 listopada odbędą się wybory do Sejmu, a dnia 23 listopada wybory do Senatu, w których ogół nasz urzędniczy powinien udział wziąć tłumny.

Są wśród nas tacy, którzy zamierzają w domu pozostać, zamiast podążyć do urny wyborczej. Koledzy! Jako obywatelom państwa, które się w bardzo ciężkiem znajduje położeniu, tak nam postąpić nie wolno! Będą głosowali Niemcy, komuniści i inni wrogowie państwa polskiego, a my urzędnicy, którzy państwa tego jesteśmy podporą, mamy pozostać bierni? Tego nie uczynimy.

Prawda, że niejednego ogarnia zniechęcenie. Jest zmęczony stosunkami: cierpi z rodziną niedostatek, chodzi w podartem ubraniu, na nic go nie stać; a w dodatku jest wystraszony, wciąż musi uważać, czy — nieproszony gość go nie podsłuchuje, nie podgląda i jemu, jego żonie i jego dzieciom donosem, nieraz fałszywym, najcięższej nie wyrządzi krzywdy. Jesteśmy istotnie materjalnie i moralnie losem ciężko dotknięci, ale w sercu naszem nie zagasł patrjotyzm, w duszy nie zamarło poczucie narodowego obowiązku.

Zresztą rozum każe nam iść do urny wyborczej. Wybory są tajne. Kartki wkłada się w koperty za parawanem. Nikt tej czynności podejrzeć nie może. Nic nam przeto nie grozi.

To jedno. A drugie, to to, że, jeżeli chcemy, by nam samym, by całemu społeczeństwu i państwu było lepiej, to właśnie musimy głosami swemi zaważyć na szali, i to na niekorzyść list kandydatów, które uważamy za szkodliwe, a na korzyść listy, którą uważamy za zbawienną.

Lista Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem nr. 1 idzie za swoim przodownikiem, dla którego skromne podniesienie pensyj urzędnikom było „nierozsądnem maszerowaniem naprzód z gażami", i który ujemnie odnosi się też do wypłacenia nam reszty dodatku mieszkaniowego. Czy może w tych warunkach rozsądny urzędnik oddać swój głos na listę B. B. nr. 1? Za żadną cenę!

A lista „centrolewu" czyli t. zw. Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu nr. 7? Są na niej na frontowych miejscach kandydaci klasowych stronnictw włościańskich „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego, które do warstwy urzędniczej i jej najelementarniejszych potrzeb odnoszą się wrogo, które w urzędniku polskim widzą jak gdyby urzędnika pruskiego, rosyjskiego czy austrjackiego. To też i listy nr. 7 nie możemy obdarzyć zaufaniem.

Na małe listy, bez szans zwycięstwa, głosować nie warto.

Listą, na którą paść winny głosy urzędników, to lista narodowa nr. 4.

Stronnictwo Narodowe konsekwentnie broniło w parlamencie i w opinji publicznej naszych interesów materjalnych i moralnych. Stronnictwo Narodowe domagało się ustawicznie oszczędności w budżecie państwowym i w budżetach samorządowych, by można było podwyższyć pensje urzędnikom, ale Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem stale się temu sprzeciwiał. Stronnictwo Narodowe żądało i żąda uszanowania godności urzędnika.

Zresztą, jak urzędnicze, tak i inne sprawy państwowe są przez obóz narodowy stawiane uczciwie, w myśl dobra powszechnego, zgodnie z interesem narodowym.

Obóz narodowy jest za moralnością i praworządnością życia publicznego, — jest za jawnością i odpowiedzialnością w rozporządzaniu groszem publicznym, — jest za reformą systemu podatkowego, za podźwignięciem naszego życia gospodarczego.

Obóz narodowy jest za energiczną polityką wobec Rzeszy Niemieckiej i Niemców w Polsce, jest za przekreśleniem dobrowolnych darowizn, porobionych w ostatnich latach Niemcom kosztem polskiego stanu posiadania.

Obóz narodowy jest pozatem bezwzględnie przeciwny wspólnym listom z Żydami, jakie wysunęły listy nr. 1 i 7 ku powszechnemu zgorszeniu ludności naszej.

Z tych przyczyn ogólno - narodowych i ogólno - państwowych oraz we własnym interesie, jako urzędnicy, głosujcie, Koledzy, tak, jak my, zwarcie i solidarnie **na listę narodową numer 4.**

Narodowy Komitet Wyborczy
na Woj. Poznańskie
Wydział Urzędniczy

Pogłoski o zmniejszeniu gaż urzędniczych.

Warszawa, 4. 11. (tel. wł.). **W sferach urzędniczych stolicy rozeszły się pogłoski, iż ministerstwo skarbu zwróciło się do innych resortów ministerjalnych z wezwaniem, aby wydały opinję, o ile można obniżyć pensje urzędników państwowych. Przygotowania w tym kierunku są już bardzo posunięte naprzód. W czyn mają być wprowadzone te zamiary dopiero po wyborach, teraz bowiem takiem pociągnięciem odstraszyłoby się do reszty urzędników od Be-Be.**

Pogłoski te wydają się zupełnie prawdopodobne, jeżeli przypomni się oświadczenie p. Piłsudskiego „o marszu naprzód z gażami" i odpowiedzi min. Matuszewskiego różnym delegacjom gospodarczym o zmniejszeniu się wpływów podatkowych.

Aresztowanie redaktora Cieślaka.

Inowrocław, 4. 11. (Tel. wł.) — Dzisiaj około godziny 17-tej aresztowano redaktora naczelnego tutejszego „Dziennika Kujawskiego", p. Stanisława Cieślaka.

Red. Do obecnej chwili nie mogliśmy uzyskać bliższych danych, powodujących aresztowanie.

W 14 okręgach unieważniono listy Centrolewu.

Warszawa, 4. 11. (tel. wł.). W 14 okręgach, w których unieważniono listy Centrolewu, przy poprzednich wyborach do Sejmu na te stronnictwa padło 1.100.000 głosów. Stronnictwa, należące obecnie do Centrolewu, otrzymały w tych okręgach 52 mandaty, a po doliczeniu mandatów, przypadających z listy państwowej 62. Unieważnienie list przyprawi więc te stronnictwa Centrolewu o stratę mniejwięcej podobnej liczby mandatów.

Rozprawy i zasądzenia b. posłów.

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł.) W Lublinie skazano wczoraj b. posła socjalistycznego Kotarskiego na 6 miesięcy więzienia.

Pozatem skazani zostali — b. poseł z hrubieszowskiego Dadan (Wyzwolenie) na 3 mies. więzienia za przemówienie, wygłoszone na wiecu w 1928 r., oraz b. poseł ukraiński Kochau na rok więzienia za obrazę urzędu państwowego.

Skazanie redaktorów pism łódzkich.

Łódź, 4. 11. (tel. wł.). Wczoraj przed Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko redaktorom odpowiedzialnym „Głosu Porannego" oraz „Łodzianina", oskarżonym o ogłoszenie uchwał Centrolewu, kongresu krakowskiego. Sąd skazał obydwu na jeden rok twierdzy, mimo, że okazali nieskonfiskowany numer „Warszawskiego Kurjera Porannego", z którego ta odezwa była wydrukowana.

Głupota niema poprostu granic.

Jeszcze jeden pomysł głosowania sanacyjnego. Projekt rewidowania urzędników przed wejściem do lokalu wyborczego.

W Pszczynie odbyło się zebranie urzędników starostwa i wydziału powiatowego. Wszyscy musieli się oczywiście stawić „na rozkaz“ — przybyli żeby nie narazić się na niełaskę. Aczkolwiek większość wbrew własnemu przekonaniu przybyła i napewno nie ulęknie się „jawności“ głosowania, lecz odda głos na nr. 19, to jednak na zebraniu znaleźli się niektórzy wprost niepoczytalni. Tak np. jeden, niestety Ślązak, zaproponował ni mniej ni więcej, jak żeby urzędników przed wstępem do lokalu zrewidować, czy mają jedynkę, lub inną kartkę! Głupota nie ma poprostu granic! Ale co nie robią karjerowicze — dla nadziei awansu! O ileby rewizję taką w dodatku przeprowadzali „rdzenie“, radzimy zostawić portfele i zegarki w domu.

Klapa B. B. w Chylonji na Pomorzu.

Gdynia, 4. 11. (Tel. wł.) B. B. zwołało w niedzielę wiec przedwyborczy w Chylonji, gdzie w sali Semmerlinga zebrało się około stu osób. Gdy przywódcy B. B. nie dopuszczali do głosu przedstawicieli miejscowej ludności, wszyscy zebrani po odśpiewaniu „Roty“ opuścili salę, wobec czego wiec musiano zakończyć.

Przedwyborcza perlustracja drukarni w Warszawie.

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym odbyła się perlustracja drukarni Wyszyńskiego przy ul. Wareckiej, gdzie drukuje się odezwy wyborcze Stronnictwa Narodowego, oraz drukarni Wyszyńskiego przy ul. Zgoda, gdzie drukuje się „Gazeta Warszawska“.

Rewizja pierwszej trwała godzinę, drugiej — 2 godziny.

Odznaczenie.

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł.) Lista odznaczonych orderem „Polonia Restituta“ ukaże się przed 11 listopada. Będzie ona szczuplejsza niż w roku ubiegłym. Pominięto w niej osoby zaangażowane politycznie, a uwzględniono osoby ze świata artystycznego i społecznego.

M. in. odznaczenia otrzymają Solska, Zofja Rygier - Nałkowska itd.

Aresztowanie wywrotowej organizacji na Wołyniu.

Warszawa, 4. 11. (tel. wł.). Z Łucka na Wołyniu donoszą, że aresztowano tam ośrodek organizacyjny ukraińskiej organizacji wojskowej, działającej na Wołyniu. Aresztowano 20 osób, m. in. b. posła ukraińskiego, Drozdowskiego.

Niedopuszczenie do wiecu komunistycznego.

Strzały do policji. 1 policjant ranny.

Warszawa, 4. 11. (tel. wł.). Wczoraj na placu Bankowym komuniści usiłowali wieczorem utworzyć wiec i pochód przed więzienie przy ul. Długiej. Obecni na placu posterunkowi rozproszyli gromadzących się i kilka osób zatrzymali. Podczas tej czynności z tłumu padły strzały, od których jeden posterunkowy jest ranny.

Czas pracy w handlu.

Warszawa, 4. 11. (tel. wł.). W najbliższym czasie zostanie wydany dekret Prezydenta, nowelizujący czas pracy w handlu.

Według tej noweli składy spożywcze będą mogły być otwierane o godz. 6 rano, a nie, jak obecnie, o godz. 7; owocarnie będą mogły być otwarte do godz. 11 wiecz. do 1 grudnia (dotychczas do 1 października). W niedzielę jatki i sklepy spożywcze będą otwarte od 7 do 10-tej.

Stan powodzi na Śląsku niemieckim.

Berlin, 3. 11. (PAT.). Katastrofa powodzi na Śląsku trwa w dalszym ciągu. Fala przyboru minęła już Wrocław, a pierwsze objawy powodzi znajdują się już pod Berlinem, gdzie szereg łąk zostało zalanych pod Poczdamem i Spandauem.

Co pisze radykał francuski o Pomorzu.

Robi wrażenie, że jest to dyktando Niemiec i czuć „Reichsmareczki“.

Paryż, 3. 11. (PAT.) W dzienniku „La Republique“, organie lewego skrzydła stronnictwa radykalnego, deput. Piotr Cot, stwierdziwszy, że kampanję na rzecz rewizji traktatów pokojowych prowadzi się zarówno w obozie zwycięzców, jak i zwyciężonych, zwraca uwagę na niewłaściwe zachowanie się pewnej części społeczeństwa, które stanowczo odrzuca wszelką dyskusję w tej sprawie.

Według niego, skoro raz już postawiono sprawę rewizji traktatów, należy ją z największą powagą rozważyć i usiłować wydać o niej sąd bezstronny. Francja jest wielkim krajem, którego rola polega na wprowadzeniu mądrości i rozumu do spraw europejskich. Niechże więc wierna swej roli zajmie się różnemi poszczególnemi drażniącemi punktami w traktacie wersalskim i innych traktatach. Jedną z takich drażniących spraw jest zagadnienie korytarza polskiego. Należy wyszukać sposób załatwienia tego konfliktu, zadowalając obie strony.

Zdaniem deput. Piotra Cota, cała sprawa korytarza sprowadza się do zagadnienia natury politycznej i administracyjnej. Z punktu widzenia ekonomicznego nie trudno jest dostarczyć Niemcom wszystkich możliwych ułatwień i swobód. Można nawet przewidzieć ustalenie wolnych stref, pozwalających na swobodny ruch osobowy i towarowy pomiędzy Prusami Wschodniemi i resztą Niemiec. Z punktu widzenia administracyjnego łatwo będzie stworzyć nadzwyczaj giętki regime. Możnaby było przewidzieć rodzaj mieszanej administracji, któraby ochraniała wszystkie stykające się prawa i interesy.

Za Żydami, socjalistami i Niemcami, czy przeciw nim?

Czy chcesz w wyborach głosem swym pomóc do zwycięstwa Żydom: Uszerowi Mendelsohnowi, Mintzbergowi i Wiślickiemu oraz socjalistom: Smulikowskiemu, Bobrowskiemu i innym wrogom Kościoła katolickiego? Nie! Więc wyrzuć fałszywe i obłudne świstki „sanacyjne“ i odwróć się od listy t. zw. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem nr. 1. Precz z nią!

Tak samo Żydzi i socjaliści, a nawet socjaliści-Niemcy znajdują się na liście państwowej „centrolewu“ czyli tak zw. Związku Obrony Praw i Wolności Ludu nr. 7. Z tej samej przeto przyczyny odrzucamy ją.

Wrogami Kościoła katolickiego i państwa polskiego są komuniści, wysługujący się moskiewskiemu bolszewizmowi, dlatego odrzucamy listy ich nr. 22 i 23.

Listą czysto polską i czysto katolicką jest lista narodowa nr. 4. Niema na niej ani jednego nie-narodowca i nie-katolika. Przeto rdzennie polska i katolicka ludność głosować będzie **ławą na listę narodową nr. 4.**

Napad uzbrojonej bojówki na drukarnię w Warszawie.

15 uzbrojonych bojówkarzy zdemolowało urządzenie drukarni i zniszczyło rozpoczęte prace. Sprawcy uszli bezkarnie.

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł.) Wczoraj pomiędzy godz. 9 a 10 wiecz. do drukarni Wyszyńskiego przy ul. Wareckiej 15 wtargnęło 15 uzbrojonych bojówkarzy, którzy wywalili drzwi do drukarni i, dostawszy się do wnętrza, zdemolowali urządzenia, 4 pracującym zecerom odebrali manuskrypty, porozrzucali przygotowane składy, rozbili gotowe kolumny i odlane matryce, zabrali 170 tys. ulotek Stronnictwa Narodowego i ulotnili się.

Przed domem bojówkarze spotkali chłopca, który wiózł na wózku 25 tys. ulotek. Ulotki te również zabrali, wrzucili do taksówki, poczem odjechali.

Drukarnia Wyszyńskiego znajduje się w ruchliwym punkcie miasta, naprzeciw głównej poczty.

Sprawców napadu oczywiście nie schwytano.

Silne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Wielkie szkody w Ankonie. 22 osoby zabite i 80 rannych.

Rzym, 3. 11. (PAT.) Według informacyj, otrzymanych z Ankony przez pisma rzymskie, pierwszy wstrząs trwał około 10 sekund. O niezwykłej jego sile świadczy fakt, że wskazówki aparatów sejsmograficznych przekroczyły przyjęte maksymalne granice. Wstrząsowi towarzyszyły niezwykłe fenomeny na morzu. Skłębione fale uderzyły z wielką siłą o brzegi. Najwięcej też ucierpiał port ankoński, gdzie w wielu miejscach zostały uszkodzone cementowe obramowania brzegu. Stojący na kotwicy statek amerykański pod wpływem naporu wód rzucony został na umocnienia portowe. Znajdujący się w pobliżu szpital wojskowy z powodu uszkodzeń ewakuowano. Ludność Ankony w panice wybiegła na place i ulice miasta. W samem mieście zniszczonych zostało kilkanaście domów, m. in. uszkodzony został gmach prefektury, kościół i drukarnia miejscowego dziennika. Rannych jest zgórą 50 osób, a zabitych — dwoje dzieci. Okolice Ankony, w szczególności Senigalja, w pobliżu której znajdował się ośrodek trzęsienia, ucierpiały jeszcze więcej. Do szpitali ankońskich przewieziono z okolicy zgórą 100 rannych. Na miejscu katastrofy pracują oddziały sanitarno-saperskie oraz milicja faszystowska. Według dotychczasowych danych, liczba zabitych wynosi 22 osoby.

Rzym, 3. 11. (PAT). Trzęsienie ziemi objęło głównie pobrzeże adrjatyckie od Trjestu do Pesaro. Jednocześnie na pobrzeżu tyreńskiem od Neapolu przez Arozzo do Pizy odczuto również silne wstrząsy. Największe szkody wyrządzone zostały w Ankonie, gdzie liczą dotąd trzech zabitych i 80 rannych, z czego 40 ciężko. Liczne domy, a m. in. Instytut Techniczny, zostały zwalone. Wszystkie linje telefoniczne i telegraficzne są przerwane. Dopiero popołudniu przystąpiono do ich naprawy. Podestowie miast ogłosili uspokajające odezwy, mobilizując jednocześnie milicję i straż ogniową do akcji ratowniczej. Rząd centralny zarządził natychmiast szeroko zakreśloną akcję ratunkową.

Napad na dyplomatę czeskiego.

Wiedeń, 3. 11. (PAT.) Urzędowo donoszą:

Radca legacyjny dr. Troka, przydzielony do tutejszego poselstwa czechosłowackiego, został wczoraj wieczorem w pociągu, idącym z Bratysławy do Wiednia, zaatakowany i zraniony w powiekę przez kilku członków wiedeńskiego robotniczego związku sportowego, którzy wsiedli do pociągu w Heimburgu. Do wagonu wkroczyła natychmiast żandarmerja i odstawiła do sądu powiatowego w Heimburgu 2 osobników, których wskazał radca Trcka jako sprawców napadu, tudzież trzecia osobę pod zarzutem obrazy władzy.

Austrjacki urząd spraw zagr. natychmiast wyraził posłowi czechosłowackiemu ubolewanie z powodu tego pożałowania godnego zajścia.

Dzienniki popołudniowe szczegółowo opisują zajście w pociągu, twierdząc, że napad na radcę legacyjnego Trcka nie był zamachem politycznym lecz ekscesem pijanych awanturników.

Aresztowanych odstawiono do więzienia sądu karnego we Wiedniu.

Uchwały biskupów czeskich.

Praga, 3. 11. (PAT.) Zakończyła się tu konferencja episkopatu czechosłowackiego.

Na konferencji tej biskupi wypowiedzieli się m. in. przeciwko obecnej modzie kobiet. Uchwalono wydać proboszczom polecenie, aby nie wpuszczać do kościołów nieodpowiednio odzianych kobiet. Następnie biskupi wypowiedzieli się przeciwko wspólnym plażom mężczyzn i kobiet oraz przeciwko wspólnym ćwiczeniom gimnastycznym i sportowym.

Zapowiedź rozwiązania rady miejskiej i magistratu w Będzinie.

Sosnowiec, 4. 11. (tel. wł.) Według otrzymanych tutaj wiadomości w przyszłym tygodniu ma być rozwiązana rada miejska i Magistrat miasta Będzina.

Echa katastrofy w kopalni Hildebrandt.

Katowice, 3. 11. (PAT.) Jak podają pisma, prokurator Kulej, występujący w procesie o katastrofę na kopalni Hildebrandt w charakterze oskarżyciela publicznego, wniósł apelację od wyroku uwalniającego.

Pozatem prokurator Kulej wniósł skargę przeciwko inżynierowi Jurofowi, rzeczoznawcy obrony w tym procesie, który w czasie przemówienia prokuratora pozwolił sobie na ostre wystąpienie pod jego adresem.

Tragiczny wypadek lotniczy.

Londyn, 3. 11. (Tel. wł.) Według doniesień z Toronto, wydarzyła się tam wczoraj katastrofa samolotowa, której ofiarą padł pilot i dwóch pasażerów. Samolot runął z wysokości 70 m. na ziemię i eksplodował. Nadbiegający świadkowie nieszczęścia z powodu płomieni i wielkiego gorąca nie mogli dotrzeć do ofiar, które znalazły śmierć w płomieniach.

Zwłoki ich wydobyto później zupełnie zwęglone.

100-na rocznica powstania listopadowego w Chicago.

Chicago, 3. 11. (PAT.) Międzyorganizacyjny komitet obchodu 100-letniej rocznicy powstania listopadowego, reprezentujący 36 różnych organizacyj i wszystkie parafje polskie w Chicago uchwalił zaprosić na uroczystości prezydenta Hoovera, ambasadora Filipowicza i Paderewskiego.

Zderzenie 2-ch parowców na pełnem morzu.

Berlin, 3. 11. (PAT.) Według wiadomości z Bremy, wczoraj rano na morzu Północnem nastąpiło zderzenie 2 parowców. Jadący we mgle parowiec handlowo - pasażerski „Wahehe“, najechał na parowiec rybacki „Langeoog“, rozdzierając go kompletnie. Parowiec rybacki natychmiast poszedł pod wodę.

Z pośród 12 osób, znajdujących się na pokładzie, 6 utonęło.

Czytajcie Gazetę Bydgoską!

Wojewoda poznański przeprasza?!

Poznań, 4. 11. (tel. wł.)

Prasa niemiecka donosi, że wojewoda poznański za pośrednictwem zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie złożył niemieckiemu konsulowi generalnemu w Poznaniu Lütgensowi wyrazy ubolewania z powodu manifestacji antyniemieckiej, która miała miejsce w Poznaniu w dniu 12 października. Wojewoda obiecał niemieckiemu konsulowi generalnemu, że władze polskie jaknajostrzej wystąpią przeciwko demonstrantom, a w przyszłości przeszkodzą podobnym wykroczeniom.

Red.: Czy Niemcy przeprosiły za zdemolowanie szkół polskich, za pobicie artystów w Opolu, za nieustanne szykany Polaków i antypolskie wystąpienia?

Nowy triumf Paderewskiego w Ameryce.

Nowy Jork, 3. 11. (PAT.) Pierwszy koncert Paderewskiego w Nowym Yorku był niezwykłym tryumfem artystycznym. Na długo przed koncertem wszystkie bilety były wyprzedane. Artyście zgotowano entuzjastyczną owację. Paderewski grał przez trzy godziny. Program koncertu był tak obszerny, że zmógłby nawet młodego artystę. Prasa zamieszcza recenzje, w których wyraża hołd dla Paderewskiego jako artysty i człowieka.

Nie ulega wątpliwości, że wielkie tournee Paderewskiego po Stanach Zjednoczonych, w czasie którego artysta da 60 kilka koncertów, będzie jednym tryumfalnym pochodem sztuki polskiej.

Zainteresowanie konferencją rozbrojeniową

Berlin, 3. 11. (Tel. wł.) Zainteresowanie przygotowawczą konferencją rozbrojeniową wzmogło się po ogłoszeniu oświadczeń kanclerza w „Petit Parisien".

Prasa nacjonalistyczna ostro krytykuje jakoby pojednawczy ton kanclerza, zarzucając mu, że nie postawił dość jasno żądania rewizji traktatu.

Delegacja niemiecka wyjeżdża do Genewy jutro pod przewodnictwem Bernsdorfa.

Kandydatura gen. von Seeckta padła na skutek sprzeciwu Curtiusa, do którego przychylił się rząd Rzeszy.

W kołach dobrze poinformowanych panuje obawa, że delegacja niemiecka znajdzie się w Genewie odosobniona.

Misja rzymska Gibsona widziana jest tu niechętnie, gdyż wskazuje na to, że punkt ciężkości obrad stanowić będzie rozbrojenie na morzu.

Szczegóły zabójstwa oficera w Centr. Instytucie W. F. na Bielanach.

Warszawa, 4. 11. (tel. wł.) W sprawie zastrzelenia kpt. dr. Pawełka przez kpt. dr. Szydłowskiego w Warszawie, o czem donosiliśmy krótko, podaje warszawski „Kurjer Poranny" następujące szczegóły:

„Wczoraj wieczorem (30 z. m.) na terenie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach rozegrała się krwawa tragedja, której ofiarą padł jeden z wykładowców tego Instytutu lekarz 34-letni kpt. dr. Alojzy Pawełek. Około godziny 8-ej wieczorem do gabinetu kpt. dr. Pawełka przyszedł kierownik pracowni fizjologicznej tego instytutu 28-letni kpt. dr. Zdzisław Szydłowski.

„Między dr. Pawełkiem a kpt. Szydłowskim, po krótkiej rozmowie nastąpiła ostra sprzeczka na tle osobistem. W czasie sprzeczki silnie zdenerwowany kpt. dr. Szydłowski nagłym ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie w kierunku kpt. dr. Pawełka. Ranny ostatnim wysiłkiem wyszedł na korytarz, gdzie po chwili padł bez życia na ziemię. Zaalarmowana hukiem wystrzału służba instytutu pospieszyła rannemu z pomocą. Niestety, wszelki ratunek był już spóźniony. — Kpt. dr. Pawełek zmarł od czterech ran rewolwerowych w głowę, klatkę piersiową i brzuch, przyczem jedna z kul naruszyła kręgosłup. Zabójca został zatrzymany.

„O krwawej i tajemniczej tragedji zawiadomiono natychmiast naczelne władze wojskowo - sądowe oraz I. dywizjon żandarmerji, który przystąpił do przeprowadzenia szczegółowego śledztwa. Gabinet dr. Pawełka został opieczętowany a zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia wojskowej komisji sądowo-śledczej.

„Zabójca nocy dzisiejszej w godzinach od 12-ej do 3-ej rano został przesłuchany przez prokuratora przy wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie płk. dr. K. Zielińskiego. Po przesłuchaniu kpt. Szydłowski został aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowem przy ul. Dzikiej.

„Zmarły tragiczną śmiercią śp. kpt. dr. Alojzy Pawełek od szeregu lat brał czynny udział w krzewieniu sportu w Polsce. Był on jednym z najruchliwszych działaczy i organizatorów ruchu harcerskiego w Polsce i na tem polu położył duże zasługi. Poza czynnym udziałem w życiu sportowem kpt. dr. Pawełek był autorem szeregu prac z dziedziny harcerstwa, sportu i wychowania fizycznego. Ostatnio był wykładowcą anatomji w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. Zmarły pozostawił żonę".

Tyle podaje „sanacyjny" „Kurjer Poranny". Ze swej strony przypominamy, że ten sam kpt. dr. Zdzisław Szydłowski był w swoim czasie w redakcji „Kurjera Poznańskiego", jako wysłannik ppłk. dra Władysława Osmólskiego, dyrektora Centralnego Instytutu W. F., który podówczas znajdował się w Poznaniu, przeciwko naczelnemu redaktorowi „Kurjera Poznańskiego" senatorowi Dr. Marjanowi Seydzie.





Wykolejenie pociągu w Rumunji.

Bukareszt, 3. 11. (PAT.) Pociąg pospieszny Bukareszt — Pascani, wjeżdżając z wielką szybkością na stację Muncelu, wykoleił się. Jeden wagon 3-ciej klasy przewrócił się, przyczem mechanik został zabity a 8 podróżnych odniosło rany. W komunikacji nastąpiła przerwa.

Straty materjalne wynoszą kilka miljonów lei.

Generał F. Latinik.

Bój o Warszawę.

ROLA WOJSKOWEGO GUBERNATORA I I-szej ARMJI W BITWIE POD WARSZAWĄ w 1920 roku.

X.

Podczas walk na odcinku radzymińskim wrzała walka i na innych odcinkach. Wysunięty przyczółek mostowy Serock — Wierzbica, zagrożony od wschodu i północy, musiał być zwinięty. Jego obsada ustępowała tylko pod silnym naporem nieprzyjaciela. Wsparta wypadem dwóch samochodów pancernych ze Zegrza, stawiała jeszcze opór pod Serockiem i Retkowizną, lecz ostatecznie musiała się cofnąć na pozycję obronną. W ciągu tego dnia rozwinął nieprzyjaciel swe siły w kolanie Narwi — Bugu od Serocka aż po fort Dębe i usiłował kilkakrotnemi atakami podczas dnia i nocy zdobyć fort, by umożliwić sobie przejście przez Narew.

Tylna straż 1-ej dyw. lit.-biał. walczy zacięcie o utrzymanie linji Dąbrówka — Międzyleś. Przed południem musi się cofnąć na linję Lipinki — Grabie — Górale, lecz i tej nie może utrzymać, więc przechodzi, a częścią przebija się przez nieprzyjaciela, by dotrzeć wieczorem do rejonu rozmieszczenia swej dywizji: Pustelnik — Kobyłka — Turów. Pociąg pancerny „Mściciel" i na wagonach załadowane czołgi wycofały się późnym wieczorem z walki z nieprzyjacielską artylerją i przybyły o godzinie 21,30 na stację Wołomin, w obręb I-ej pozycji warszawskiej.

Również silnie naciera nieprzyjaciel na tylną straż 8-ej dywizji w Dąbrowicy, a wieczorem próbuje atakiem na Leśniakowiznę przełamać naszą linję obronną. To natarcie odbiły dzielnie pułki 8-ej dywizji, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Natomiast w Nowo Mińsku i Kołbielu nie niepokoił wróg tylnych straży 15-ej dywizji, robiąc wrażenie, że poprzestaje na obserwacji. Było to tylko pozorne i chwilowe, bo podczas dnia wyparto naszą tylną straż z linji Dąbrówka — Glinianka — Dębe Wielkie na linję Pęclin — Brzeziny — Mrowiska.

Ocena walk w dniach 12-go i 13-go sierpnia.

Nietylko straże tylne, ale zarówno placówki i obsada I-szej pozycji obronnej spełniły w tych dniach sumiennie swoje zadanie. Z wielką zaciętością napierał nieprzyjaciel na odcinki Zegrze i Leśniakowiznę, ale najsilniej i prawie bez przerwy atakował na odcinek Radzymin. Nieprzyjacielskie ataki spotkały się z czujnym i zaciętym oporem placówek, które zmuszały nieprzyjaciela do przedwczesnego rozwinięcia swych oddziałów i ich zużycia. Przeciwuderzenia naszych ugrupowanych wgłąb odwodów pozwoliły przez blisko 24 godzin utrzymać linję placówek.

Tylko na pododcinku 46-go pułku udało się nieprzyjacielowi pod noc 13-go sierpnia wtargnąć w naszą I-szą linję obronną i zająć Radzymin. Ten fakt nie ujmuje zasług 46-go pułku, który się w boju obficie skrwawił. Cofnął się, bo musiał ulec przemocy, podobnie jak się cofały armje polskie przez blisko dwa miesiące od Dniepru aż pod mury Warszawy. Wobec słabej obsady i warunków, w jakich ten pułk musiał walczyć, było przełamanie jego linji obronnej całkiem naturalnym objawem.

Dla znawców tatkyki wojny światowej nie przedstawiał ten drobny bolszewicki sukces żadnego zwycięstwa; dla mnie stanowił on potwierdzenie moich przypuszczeń i kombinacyj co do kierunku głównego nieprzyjacielskiego natarcia w dniach następnych. Dla prowadzenia skutecznej obrony i wiązania nieprzyjaciela było to ważnym momentem.

Dzień 14-go sierpnia.

Na ten dzień nakazało Naczelne Dowództwo 5-tej armji (gen. Sikorski) rozpoczęcie ofensywy o świcie na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Sąsiadująca z nią 1-sza armja mogła w każdej chwili być wciągnięta w tę akcję, więc mimo działalności bojowej na froncie nakazałem robić przygotowania materjalne. Z dotychczasowego wywiadu, z ruchów nieprzyjaciela i z meldunków patroli, które zgadzały się z zeznaniami jeńców, ustaliło się przekonanie, iż nieprzyjaciel wysunie słabsze siły wdłuż kolei Dęblin — Warszawa i Nowo Mińsk — Warszawa, natomiast głównemi siłami uderzy na Pragę.

Te wiadomości potwierdzały moje oczekiwania. Poleciłem zatem dywizjom (8-ej i 15-tej), przez których odcinki przebiegały wyżej wspomniane linje kolejowe, utrzymać swoje pozycje własnemi siłami, a nadto wydzielić z 8-ej dywizji jeden pułk piechoty do rezerwy 1-szej armji, celem ewentualnego użycia go w kierunku Okunia lub Wiązowni.

Powracam do opisu wydarzeń w nocy z 13-go na 14-go sierpnia. Bolszewicy, zająwszy Radzymin, zaprzestali pościgu wobec oporu 46-go pułku we wsi Cegielni. By swą zdobycz utrzymać, okopywali się w Radzyminie pod osłoną silnego ognia karabinów maszynowych. Dowódca 11-tej dywizji płk. Jaźwiński robił daremne wysiłki, by zebrać resztki rezerw do kontrataku. Wszystkie rezerwy jego dywizji były już zużyte i zaledwie 30 saperów mógł posłać do zasilenia 46-go pułku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zabójstwo właściciela majątku ziemskiego.

Inowrocław, 4. 11. (tel. wł.) Właściciel majątku Debnia pod Pakością w dniu wczorajszym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Samobójca pozostawił list pożegnalny do rodziny. Powodem samobójstwa były kłopoty finasowe.

Morderstwo w restauracji.

Inowrocław 4. 11. (tel. wł.) Wczoraj w godzinach wieczornych w restauracji Krokowskiego przy ul. Kościuszki, dokonano morderstwa. Przy stole grali w karty m. i. dwaj bracia Chlebowscy. W czasie gry doszło do scysji. Pomiędzy kłócących wmieszał się podówczas przebywający w lokalu niejaki Szmidt, chcąc sprzeczkę załagodzić. Tymczasem jeden z braci a mianowicie Szczepan Chlebowski pchnął Szmidta nożem w okolicę serca, który w kilka chwil potem wyzionął ducha. Ostatnie słowa Szmidta były: „Ale mi dojechał".

Tragiczna śmierć w falach morskich.

Havanna 3. 11 (PAT.) — Mstr. Jackson, żona wicekonsula Stan. Zjedn., zrzucona została podmuchem gwałtownego wiatru ze skały do morza i napadnięta przez rekiny. Mąż jej i drugi wicekonsul amerykański rzucili się na pomoc, lecz wszyscy zginęli w wzburzonych falach.

Obecny na miejscu jeszcze jeden członek konsulatu usiłował ratować tonących, lecz sam o mało nie utonął.

Fortel przemytników.

Jimmy Walker, popularny burmistrz Nowego Jorku, przedsiębrał pewnego dnia oficjalną wycieczkę na własnym jachcie poza obręb przystani. Nim upłynęły dwie godziny od chwili wyjazdu Walkera, wszystkie policyjne statki i wszystkie łodzie strażnicze, pełniące nadbrzeżną służbę celną, zostały zaalarmowane przez usilne wołanie o pomoc: „S. O. S." brzmiało z przestworza, Jimmy Walker znajduje się w niebezpieczeństwie! O sto mil od Long Island jacht jego jest bliski zatonięcia!

Na wezwanie wszystkie policyjne statki i wszystkie łodzie celne wybrzeży, skierowały się na pełne morze, śpiesząc na pomoc zagrożonemu jachtowi. Nikt z urzędników policyjnych nie chciał się okazać mniej gorliwym od swych kolegów.

Tej właśnie chwili oczekiwali przemytnicy. Nie tracąc czasu zgórą dwadzieścia łodzi, naładowanych alkoholem, skierowało się do wybrzeża, gdzie w największym pośpiechu wyładowały swoją kontrabandę.

Gdy jacht burmistrza, otoczony rojem swych ratowników, wjeżdżał z powrotem do portu, przemytnicy byli już daleko a przywieziony przez nich alkohol, zdążył już zamroczyć niejedną głowę.

Wielkie zebranie narodowe w Grudziądzu.

Grudziądz, 4. 11. (tel. wł.). W dniu wczorajszym w wielkiej sali „Pod Złotym Lwem" odbyło się wspaniałe zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego. Na zebranie puszczano tylko za zaproszeniami Narodowego Komitetu Wyborczego, a jednak przybyła pokaźna liczba 700—800 osób. Porządek przy wejściu na salę utrzymywała grupa Młodych Obozu Wielkiej Polski, usuwająca w grzeczny ale stanowczy sposób chcących się przemknąć na salę bojówkarzy „sanacyjnych". Zresztą liczba tych nieproszonych gości była tym razem niezbyt liczna bowiem „sanacja" robiła równocześnie t. zw. zebranie mieszczańskie w sali „Tivoli", gdzie referat kandydacki wygłaszał ex-starosta chojnicki p. Rzóska znany na Pomorzu ze swej wesołej „radosnej twórczości" i gdzie skoncentrowano wzmocnioną ochronę bojówkarzy, zaangażowanych na ten wieczór — rozumie się — za sutą opłata.

Zebranie zagaił prezes Stronnictwa Narodowego na okręg grudziądzki, dr. Kazimierz Maj, wygłaszając jednocześnie referat o sytuacji przedwyborczej. Następnie udzielił dr. Maj głosu przybyłemu na to zebranie z Bydgoszczy red. Fiedlerowi, który w dłuższym referacie przedstawił zebranym walkę między obozem międzynarodowo-socjalistycznym, z którego swój rodowód czerpie „sanacja" i obozem polskim, narodowym. Przemówienia przyjmowała sala bardzo gorąco solidaryzując się jednomyślnie z wywodami referentów i wznosząc okrzyki na cześć listy Narodowej Nr. 4 i Wielkiej Polski.

Nastrój był prawdziwie podniosły. Nie było najmniejszego dysonansu, ani jednego głosu sprzeciwu, nie było też wobec tego zgłaszających się do dyskusji.

Zebranie zakończono odśpiewaniem jednej zwrotki „Boże coś Polskę" i okrzykiem: „Niech żyje lista Nr. 4!"

Bandy przemytnicze plagą współczesnej Ameryki.

„Włosi mają swą Camorrę, Francuzi — apaszów, niech nam wolno będzie mieć swych przemytników" — usprawiedliwiają się władze amerykańskie, gdy im się wytyka rozrost świata szumowin podziemnych. Zamach na życie Jacka Diamonda przykuł znów uwagę całego świata do wzajemnych porachunków przemytników alkoholu.

Osławiony Jack Diamond nie jest właściwie Jackiem Diamondem. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Moran Long; z pochodzenia jest on Irlandczykiem i swą narodową wytrwałość i flegmę przeciwstawia włoskiemu temperamentowi najpotężniejszego swego przeciwnika Al Capone. Niefortunna wyprawa przebiegłego Irlandczyka do Europy, gdy mu kilka krajów zachodnich odmówiło prawa pobytu, zupełnie nie miała na celu, — jak to Jack Diamond oświadczył dziennikarzom — „odpoczynku i rekonwalescencji". Bynajmniej! Diamond był obarczony misją zorganizowania sieci „punktów przemytniczych" w Anglji, Francji i Niemczech, któreby dostarczały do Stanów Zjednoczonych alkoholu i narkotyków.

Nawet na kieszeń Diamonda było to zbyt wielkie przedsięwzięcie. Zmobilizowano więc gotówkę we wszystkich spelunkach Nowego Yorku i Chicago. Obładowany dolarami, Jack Diamond wyruszył na „organizację interesu" do Europy, lecz przymusowy wyjazd do ojczyzny uniemożliwił mu zrealizowanie szeroko zakrojonych planów. Tymczasem „wspólnicy" zażądali zwrotu swych wkładów. Okazało się jednak, że Diamond użył je na inne cele (lub może przywłaszczył). Nie jest to kwestja kilkuset tysięcy, lecz conajmniej kilku miljonów dolarów. Najpoważniejszymi udziałowcami są dwie doskonale zorganizowane bandy przemytnicze, stale rywalizujące z Diamondem. Przekonawszy się, że Irlandczyk ich okpił, postanowili go zgładzić. Lecz zamach nie udał się, i Jack Diamond powraca już do zdrowia, dobrze strzeżony przez policję w zakładzie chirurgicznym.

Od czasu wprowadzenia prohibicji walka z przemytniczemi bandami stanowi poważne zagadnienie bezpieczeństwa publicznego w Stanach Zjednoczonych. I nie dlatego, aby potajemna sprzedaż kilkuset tysięcy butelek whisky lub rumu miała ujemnie wpłynąć na społeczeństwo amerykańskie. Lecz przemyt alkoholu przynosi złoczyńcom ogromne dochody. Roczne zyski przemytników obliczone są przez władze bezpieczeństwa conajmniej na miljard dolarów. W specyficznie amerykańskich warunkach stwarza to zupełną niemal bezkarność band. Korzystając, dzięki znacznym środkom materjalnym, z wszelkich udogodnień techniki, (podobno przemytnicy posiadają nawet własne samoloty i łodzie podwodne), wpływając na opinję publiczną za pomocą sprzedajnej prasy, bandy przemytnicze umiały „pozyskać" sobie względy policji w wielu stanach (nie należy bowiem zapominać, że policja w Ameryce jest gminna i nie jest zcentralizowana), a nawet — jak niedawno się wykryło — korzystają z opieki wybitnych polityków, senatorów i członków Kongresu. Zwalczanie przemytnictwa jest w tych warunkach rzeczą zupełnie niemożliwą, i kto wie, czy nie przemytnicy (i ich dolary) zaważyli na szali, gdy nie dopuszczono „mokrych" demokratów do władzy. Wówczas bowiem pękłby cały „interes".

Nie samo więc przemytnictwo alkoholu, ile wytworzona przez nie korupcja i bezkarność budzi zgrozę. Grasując bezkarnie po większych miastach Stanów Zjednoczonych, przemytnicy zagarniają pod swą władzę coraz to inne „sfery interesów". Idąc po linji najmniejszego oporu, opanowali oni drobnych pośredników produktów spożywczych, zwłaszcza z pośród elementów imigracyjnych. Stały więc „podatek" opłacają przemytnikom nowojorskie i chicagowskie sklepy koszernego drobiu, mleczarnie i niemal wszystkie pralnię chińskie. Teroryzowani kupcy i właściciele pralń płacą i .. milczą. Boja się donieść policji, gdyż naraża to na szwank ich życie, a i tak niewiele pomoże. Policja wie doskonale o tym stanie rzeczy, lecz ... również milczy.

Do czego doszło rozpanoszenie się przemytników, dowodzi fakt, że w Stanach Zjednoczonych dokonano w ciągu ubiegłego roku 12 tysięcy zabójstw!

W większości wypadków sprawców nie ujęto, gdy zaś już wpadają w ręce sprawiedliwości, sądy przysięgłych (i znów mamy do czynienia z potęgą dolara) „dla braku dowodów" uniewinniają oskarżonych. Pewien wyższy funkcjonarjusz policji amerykańskiej obliczył, że zaledwie 5% morderców zostaje skazanych na cięższe kary.

Bandy przemytnicze nie są zjawiskiem wyłącznie „alkoholowem". Na sprzyjającym gruncie amerykańskim istniały one stale, w ostatnich tylko latach dzięki nowej „branży prohibicyjnej" działalność ich, no i zakres „interesów" przybrał nader wybujałe formy. Dyscyplina w bandach panuje wzorowa. Herszt jest panem życia i śmierci swych „poddanych", a wszelkie poważniejsze nieposłuszeństwo, nie mówiąc już o zdradzie (przyczem gorszym rodzajem zdrady jest wydanie tajemnic „fachowych" konkurującej bandzie, aniżeli doniesienie policji) — karane jest śmiercią.

Świat szumowin podziemnych panuje nadal bezkarnie w Stanach Zjednoczonych. Do wyplenienia bandytyzmu i przemytnictwa należałoby zmobilizować wszystkie siły Ameryki Północnej. Czy znajdzie się jednak taki wódz, któryby się podjął „wojny" z przemytnikami?

ZACOFANIE

Zacofaniem nazywamy niekorzystanie z udoskonaleń technicznych:

gdy kto nie korzysta z elektryczności
gdy kto nie korzysta z telefonu
gdy kto nie korzysta z telegrafu
gdy kto nie korzysta z radja
gdy kto nie korzysta z komunikacji powietrznej.

Hubert S. Banner.

CZERWONA KOBRA.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

30) (Przedruk wzbroniony).

(Ciąg dalszy).

— O komunistach! — powtórzył z jękiem Van den Lach. — Dlaczego nie o czem ciekawszem? Mam po uszy vervlockte komunistów.

— I ja też — odparł Piotr — i dlatego właśnie muszę z tobą odbyć konferencję.

— Co ty?

— Posłuchaj, a zrozumiesz..... Zapomnij na chwilę, że jesteś urzędnikiem i stań się człowiekiem. Chciałbym mieć więcej informacji o ich robocie, prawda?

— Mamy służbę wywiadowczą — rzekł z niezadowoleniem Holender.

— Wiem. „Stoi" wypisane wielkiemi literami nad bramą. Bardzo pożyteczna instytucja.

— No?

— Czy nie sądzisz, że ludzie, którzy bezustannie podróżują po wyspie i stykają się z krajowcami, mogliby dostarczać bardzo pożytecznych wiadomości?

Van den Lach zrozumiał, do czego zmierza przyjaciel.

— Ależ ty jesteś cudzoziemcem — zaprotestował. — Nie jesteś Holendrem.

— Prawda, ale nie zapominaj, że nasze interesy są wspólne. Jawa graniczy z półwyspem Malajskim.

— Więc?

— Czekaj. Wpierw muszę ci powiedzieć, coś innego. Nie ja jeden wchodzę w grę. Mam przyjaciół, którzy są śmiertelnymi wrogami bolszewików. Nie będę wymieniał nazwisk, ale należą oni do organizacji, zwalczającej komunistów. Ja zamierzam stworzyć swoją, współrzędną organizację. Ponieważ zaś nasze wspólne zadanie będzie identyczne z twojem, proponowałbym, żebyśmy działali w porozumieniu.

— Czy ty rozumiesz — rzekł Van den Lach — że ty i twoi przyjaciele postępujecie bezprawnie, wtrącając się do polityki obcego państwa?

Piotr spojrzał na twarz przyjaciela, niby to surową, a przecież podnieconą i wyczuł, że może mówić dalej.

— Domyślałem się tego, ależ mój drogi, ta sprawa jest za wielka, aby ją ocenić z tak ciasnego punktu widzenia. Walczymy z niebezpieczeństwem, zagrażającem całemu światu.

— Ja, wiem o tem — odparł Holender, wypuszczając z cygara kłąb dymu. — Więc co ty proponujesz?

— Jednostronną umowę, nic więcej. To znaczy, że będziemy ci przesyłali wszelkie pożyteczne informacje, jakie uda nam się zebrać, a ty będziesz z nich robił taki użytek, jaki uznasz za potrzebny. Naturalnie informacje, poparte dowodami.

— Oczywiście — zgodził się spokojnie Van den Lach i na czole jego zarysowała się fałda głębokiego namysłu. — Ale — rzekł po chwili — przypuśćmy, że zostaniecie zdemaskowani. Co wtedy?

— Wtedy my tylko będziemy pokutowali — rzekł z naciskiem Piotr.

— Jakto?

— Chciałem powiedzieć, że będzie to tylko nasza sprawa i niczyja inna.

— Ale chyba nie zdradzisz przed nikim, że współdziałacie z rządem?

— Ależ, ma się rozumieć.

— Goed. Tylko nie zapominaj, że jeżeli się wsypiecie, nasz rząd nie ruszy palcem, żeby was ratować z awantury. Sam powiedziałeś, że to będzie tylko wasza sprawa. Pewnie twój rząd zajmuje takie samo stanowisko?

— Zaryzykujemy — rzekł twardo Piotr i wzniósł toast na powodzenie przymierza. — Oby wkrótce na twojej tłustej piersi zabłysnął order zasługi!! A teraz dobranoc! Za kilka dni przedstawię ci plan kampanji.

Następną myślą Piotra było porozumienie się z Sergiuszem. Zaraz na drugi dzień udał się do Hotel du Pavillon. Stary emigrant wrócił właśnie ze szpitala od Olgi i siedział przy spóźnionem śniadaniu. Piotr przedstawił mu swój projekt w krótkich, energicznych słowach.

— Nie mogę stać spokojnie na boku i patrzeć, co się dzieje — rzekł z zapałem. — To tak, jak wojna. Każdy porządny człowiek powinien przyłożyć ręki do dzieła, obchodzącego całą ludzkość.

— Zwłaszcza, kiedy nagrodą za zbożne trudy będzie.... — Zaranow nie dopowiedział, mrużąc jedno oko.

— Właśnie — roześmiał się Piotr, ale w jego głosie brzmiało wyzwanie. — A teraz prosiłbym o informacje, dotyczące organizacji.

— Powiem panu wszystko, co będę mógł, ale wpierw, od tej chwili przestajesz być dla mnie „panem". Pozwól mi powiedzieć, jaki jestem szczęśliwy i dumny z twego postanowienia, mój drogi chłopcze. Twój plan może nam przynieść nieobliczalne korzyści. Od tej chwili nie będzie między nami żadnych tajemnic. Będziemy sobie komunikowali nawzajem wszystko, czego się dowiemy, a ty będziesz mógł przesyłać moje informacje swojemu Holendrowi.

— Cudownie! — wykrzyknął rozradowany Piotr.

— Moja organizacja — ciągnął Sergjusz, obierając mango — składa się głównie z hadżich i innych przywódców religijnych. Są to wszystko szampjoni starego porządku, gotowi walczyć na śmierć i życie z apostołami zniszczenia. Hasłem naszej armji jest „Z powrotem do wiary!"

— Na czem polega wasza działalność?

— Urządzamy tajne zgromadzenia, rozsyłamy po kraju kontr-agitatorów, umieszczamy artykuły w miejscowych pismach, rozdajemy broszury i ulotki. Na każdą ulotkę, wydaną przez tamtą stronę, ja odpowiadam dziesięcioma.

— To kosztuje!

— Tak, ale mam szalone poparcie w Europie i mogę czerpać z nieograniczonych niemal funduszów.

— A co z Czerwoną Kobrą? Czy pan się czego o nim dowiedział?

Sergjusz obejrzał się naokoło, aby się upewnić, że ich nikt nie podsłuchuje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch przedwyborczy w okręgu bydgoskim.

Zebranie Stronnictwa Narodowego w Łankowicach.

Dnia 31. 10. odbyło się w Łankowicach (pow. szubiński) zebranie przedwyborcze, zwołane przez Stronnictwo Narodowe. Referat wygłosił p. Dobrzański, członek Narodowego Komitetu Wyborczego na obwód kcyński. Referent przedstawił w półtoragodzinnem przemówieniu program Stronnictwa Narodowego i położenie obecne w Polsce. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wszyscy przemawiający oświadczyli się za Listą Narodową nr. 4. Również zebrani na zapytanie przewodniczącego oświadczyli się za listą nr. 4. Po okrzykach na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i marsz. Trąmpczyńskiego zebrani rozeszli się do domów z postanowieniem, iż wszyscy głosy swoje oddadzą za listą nr. 4.

Zebrania w powiecie żnińskim.

Rogowo. W sobotę dn. 1 listopada odbył się u nas wiec przedwyborczy, zwołany z ramienia Stronnictwa Narodowego. Wielka sala p. Kanclerza już o ½1 wypełniła się po brzegi słuchaczami. Wiec zagaił prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego, p. Bykowski ze Żnina, powołując na przewodniczącego p. Żywiałowskiego. Referat wygłosił redaktor naczelny „Gazety Bydgoskiej" p. Józef Petrycki. Wywody referenta sala przyjęła burzą oklasków. W dyskusji zabrało głos dwóch agitatorów sanacji, a mianowicie p. Koraszewski z Bydgoszczy i p. Gałka. Zebrani nie chcieli słuchać ich wywodów i dopiero na wezwanie prezydjum i referenta pozwolono im dokończyć przemówienia. Druzgocąco zbił ich dyrdymałki p. Petrycki. Wiec zakończył się w nastroju poważnym i podniosłym wśród okrzyków całej sali na cześć listy nr. 4 i marsz. Trąmpczyńskiego. W wiecu uczestniczyło przeszło 500 osób.

Gościeszyn. Tegoż samego dnia odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w Gościeszynie o godz. 5tej po południu. Zebraniu przewodniczył p. Maciejewski z Gościeszynka. Referat wygłosił p. redaktor Petrycki. Wywody referenta sala przerywała nieustannie oklaskami. W dyskusji zabrał głos p. Warkocz z Bydgoszczy, agitator Be-Be. Wystąpił on w obronie żydów, ponieważ oni też są obywatelami państwa polskiego i dlatego Be-Be postawiło ich kandydatów na liście państwowej. Pozatem p. Warkocz oświadczył, iż Piłsudski nie ustąpi w razie zwycięstwa opozycji przy wyborach. (Pocóż w takim razie zarządzono wybory — padły pytania z sali). Na wywody jego odpowiedział p. Bykowski ze Żnina i referent.

W zebraniu wzięło udział około 300 osób. Oświadczyli się oni za listą nr. 4 w olbrzymiej przewadze.

Żnin. W naszem mieście w niedzielę dn. 2 listopada o godzinie 12½ na sali „Domu Polskiego" odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze, zwołane przez zarząd powiatowy Stronnictwa Narodowego. Wielka sala wypełniła się po brzegi. Przybyło na zebranie przeszło 1000 osób. Zebranie zagaił p. prezes E. Bykowski. Dwugodzinny referat wygłosił redaktor naczelny „Gazety Bydgoskiej" p. Józef Petrycki. Argumenty referenta przyjmowali zebrani entuzjastycznie, a po przemówieniu sala rozbrzmiała huraganem oklasków, które trwały kilka minut. W dyskusji zabrali głos pp.: Przybyłowicz (Be-Be) i Braciszewski (centrolew). Odpowiedział im referent.

Zebranie miało przebieg bardzo poważny i spokojny. Było to pierwsze zebranie przedwyborcze w Żninie, które odbyło się w tak poważnym nastroju. Zebrania innych stronnictw kończyły się zawsze albo rozbiciem albo burdami.

Na końcu zebrania przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć listy nr. 4 i marsz. Trąmpczyńskiego. Cała sala okrzyk ten podjęła z entuzjazmem. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" przewodniczący zamknął zebranie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Gąsawa. W niedzielę dn. 2 bm. odbyło się w Gąsawie o godzinie 5-tej wieczorem zebranie przedwyborcze Listy Narodowej nr. 4. Zebraniu przewodniczył p. Szczeciński. Referat wygłosił p. Józef Petrycki, redaktor naczelny „Gazety Bydgoskiej". Wywodów referenta zebrani słuchali z zapartem oddechem, było one bardzo pouczające i wygłoszone wprost znakomicie. W dyskusji nieudolnie broniło sanacji dwóch mówców. Odpowiedział im referent. Przy końcu już samym podczas przemówienia jednego z dyskutantów, policja rozwiązała wiec. To jeszcze bardziej utwierdziło zebranych, iż należy głosować na listę nr. 4 z marszałkiem Trąmpczyńskim. Zebrani rozeszli się wśród okrzyków powszechnych na cześć marsz. Trąmpczyńskiego.

Szykany przedwyborcze w Wierzchucinie.

Na dzień 2 bm. wyznaczono w Wierzchucinie (pow. bydgoski) zebranie Stron. Narodowego. Zebranie miało się odbyć po nabożeństwie na salce p. Szrajdy. Organizatorzy zebrania już tydzień przedtem zamówili lokal i zapłacili gospodarzowi 20 zł. za korzystanie z sali.

Na wyznaczony dzień i godzinę przyjechali do Wierzchucina referent z Bydgoszczy, red. Ciesielski i kierownik placówki Młodych O. W. P. z Gdyni p. Sobczak. Lecz, o dziwo, dowiadujemy się, że p. Szrajda salkę odmówił, bo „sanacja moralna" wywiera na niego presję, żeby Stron. Narodowemu i innym Stron. opozycyjnym nie udzielał „gościnności". Jeżeli to uczyni — pouczał go „kompetentny czynnik" w wójtostwie — może stracić koncesję. A pozatem rządowa partja Be Be „zarezerwowała" salkę na okres wyborczy do swej wyłącznej dyspozycji. Ciekawi jesteśmi, kto zapłaci za to „rezerwowanie?"

Społeczeństwo miejscowe przyjęło taką szykanę z rozgoryczeniem, lecz poradzono sobie, mianowicie p. Stachowicz zaprosił wszystkich do swego nowobudującego się domu. Fala ludzi w krótkim czasie zapełniła dom.

Gdy p. Stachowicz zagajał zebranie, wkroczył komisaryczny wójt p. Górski z policjantem i rozwiązał zebranie ze względów bezpieczeństwa publicznego. Powstała wielka burza protestów. Padały takie okrzyki: Co, w wolnej Polsce mówić nie wolno? Chcą nam zakneblować usta. Precz z sanacją moralną i z bebechami. Niech żyje lista Stron. Narodowego nr. 4 itd.".

Obywatelstwo domagało się zebrania pod gołem niebem, lecz czupurny p. wójt nie pozwolił mówić „także ze względów bezpieczeństwa publicznego" Więc według koncepcji opętanej sanacji sklepienie niebieskie zagrażało bezpieczeństwu publ., prawda niebezpieczeństwo groziło, ale pretorjanom obecnego regime'u. Kto wie, jak by się ta prowokacja dla „góry" skończyła, albowiem „dół" chciał sobie sam sprawiedliwość wymierzyć. Na szczęście przybył miejscowy ks prob. Paluchowski i zaprosił wszystkich do starej kaplicy, która obecnie przeznaczona jest na salkę do zebrań dla miejscowych towarzystw. Ks. prob. zaznaczył, że znajdujemy się w okresie przedwyborczym — i to w własnej, wolnej Ojczyźnie — więc stronnictwa winny mieć możność wypowiedzenia swego programu. Z wdzięcznością przyjęli parafjanie propozycję swego przewiel. duszpasterza i podążyli na salkę, która zapełniła się w przeciągu kilku minut. Przyszedł także p. wójt i mówił o „bezpieczeństwie publicznem", chcąc znowu rozwiązać zebranie. Widząc jednak zdecydowaną postawę obywateli, p. Górski uspokoił się, bo sam chciał być „bezpiecznym". W trakcie przemówienia p. wójt po trochu „odsanowywał się", bo biedaczysko robi bebe tylko na rozkaz.

Zebranie zagaił krótkiem przemówieniem ks. prob. Paluchowski. Następnie red. Ciesielski z „Gazety Bydgoskiej" omówił znaczenie wyborów obecnych, przedstawił program Stron. Narodowego i scharakteryzował listy kandydatów do Sejmu. Przemówienia wysłuchali wszyscy w napięciu, przerywając je częstemi oklaskami. Burzę oklasków wywołały zwroty, dotyczące metod walki tak zw. sanacji moralnej z obozem narodowym. Na zakończenie zebrani odśpiewali w skupieniu pieśń „Boże coś Polskę". Rozchodząc się, wznoszono częste okrzyki na cześć Stron. Narodowego, które broni podstaw narodowych i zasad katolickich w Polsce. Nie zapomniano także o Dmowskim, gen. Hallerze i marsz. Trąmpczyńskim.

Stwierdzamy z przyjemnością, że szykany sanatorów w Wierzchucinie dały nam zwycięstwo niebylejakie, dlatego też serdecznie dziękujemy p. wójtowi Górskiemu za wyświadczoną nam przysługę. Po wieniec „figowy" niech się pan zgłosi do Be-Be.

Na Kujawach.

Inowrocław. Odbyło się tu w ostatnią niedzielę w godzinach południowych imponujące zebranie przedwyborcze listy narodowej nr. 4. Wywołało ono ogromne zainteresowanie w naszem mieście, to też obszerna sala Parku Miejskiego była dosłownie nabita zwartym tłumem, liczącym około 1500 słuchaczy, a ponadto kilkaset osób nie mogło się już dostać do środka. Główny referat wygłosił p. red. Jerzy Herniczek z Poznania. Mówca zanalizował podstawowe hasła, z któremi lista narodowa idzie do wyborów, aby zapewnić krajowi ład wewnętrzny, fundowany na niewzruszonych zasadach prawa i moralności we wszystkich dziedzinach. Wywody prelegenta były wielokrotnie przerywane burzliwemi oklaskami i słuchane z zapartym oddechem pomimo, że na sali znajdowali się i ludzie z przeciwnych obozów. Również gorąco przyjmowano przemówienia pp. red. Cieślaka i Zabłockiego. Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty, oraz żywiołowym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i listy narodowej nr. 4. Przewodniczył p. budowniczy Dźwikowski.

Oprócz wiecu w Inowrocławiu odbyło się jeszcze na Kujawach w ciągu soboty i niedzieli 7 dalszych imponujących wieców narodowych, na których wśród ogólnego zapału wypowiedziano się za listą nr. 4.

Gospodynie i Pomocnice Domowe!

W Waszych rękach spoczywa w znacznej mierze byt gospodarczy kraju. Przez Wasze ręce przesuwają się dziennie tysiące i miljony w drobnych, groszowych sumach. Wy wiecie najlepiej o tem, jakie panują obecnie trudności gospodarcze!

Z powodu tych trudności nie możecie znaleźć posady, nie możecie wyjść zamąż, stworzyć ogniska rodzinnego, nie znajdziecie mieszkania.

Setki i tysiące z Was wyjeżdżają do Francji, na obczyznę, tułaczkę, poniewierkę.

Setki i tysiące z Was tracą na obczyźnie zdrowie i cześć kobiecą.

Setki i tysiące z Was na obczyźnie wyzbywają się wiary katolickiej i narodowości.

Setki i tysiące z Was czeka starość w nędzy i opuszczeniu, jeżeli nie zmienią się na lepsze stosunki w kraju.

Gospodynie i Pomocnice domowe!

Nadchodzące wybory przyniosą krajowi poprawę stosunków, jeżeli każdy obywatel i każda obywatelka spełnią swój obowiązek wyborczy.

Głosujcie na listę nr. 4, czyli na listę czysto katolicką i czysto polską, narodową!

Lista ta dba o Kościół Katolicki, o naród polski, o wszystkie jego warstwy, z których Wy stanowicie jedną.

Lista narodowa jest listą sprawiedliwości społecznej.

Głosujcie wszystkie na numer

4

Narodowy Komitet na województwo poznańskie.

Odol

niezrównana woda do ust

Przesłuchanie policyjne red. Fikusa i rewizja w mieszkaniu.

Poznań, 3. 11. (tel. wł.)

Dzisiaj przedpołudniem wezwany został do urzędu śledczego członek Komitetu Młodych O. W. P. Dzielnicy Zachodniej, członek redakcji „Kurjera Poznańskiego", p. Feliks Fikus. P. Fikusowi komisarz policji oświadczył w urzędzie, że posądzony jest o „działalność antyrządową" na podstawie „rozszerzania ulotek antyrządowych", oraz na podstawie przemówienia na zebraniu przedwyborczem kobiet w Ostrowie w d. 1 b. m.

Równocześnie przeprowadzono w mieszkaniu prywatnem p. Fikusa szczegółową rewizję.

Po przesłuchaniu p. Fikusa, który z całą stanowczością stwierdził, że w działalności swej niczem nie przekroczył granic prawa, spisano protokół.

Nowy wybryk „sanacyjnych" opryszków.

Poznań, 3. 11. (tel. wł.)

W znanym zakładzie fotograficznym firmy „Rubens" przy placu Wolności 8 jest zwyczaj wystawiania portretów w wielkiej szklanej gablotce od strony ulicy. W gablotce tej przez dłuższy czas był portret wodza armji błękitnej gen. broni Józefa Hallera, a od pewnego czasu, wystawiono tam portret Wojciecha Korfantego, znanego bojownika o wolność Śląska, obecnie więźnia brzeskiego. Korfanty, związany jest z oswobodzeniem Poznania bardzo ściśle, jako komisarz Naczelnej Rady Ludowej. Ubiegłej nocy jakiś osobnik rzucił w witrynę butelkę z atramentem. Szyba witryny a także szkło obrazu zostało rozbite. Portret został zabrudzony atramentem. Zbrodniczy wybryk wywołał powszechne oburzenie publiczności, która tłumnie gromadzi się przed atelier fotograficznem „Rubens", komentując z oburzeniem fakt niebywałego w Poznaniu rozwydrzenia.

Ocenę barbarzyńskiego wybryku pozostawiamy opinji naszych czytelników. Wszelkie komentarze wydają nam się zbyteczne.

Nadużycia przedwyborcze u urzędach pocztowych.

„Kurjer Poznański" z dn. 3. 11. pisze:

Już podczas wyborów do Sejmu i Senatu w roku 1928 działy się w niektórych urzędach pocztowych różne „cuda". Tak np. abonenci gazet narodowych otrzymywali wraz z temi gazetami ulotki i broszurki agitacyjne listy „sanacyjnej" nr. 21.

O faktach tych pisaliśmy wówczas, apelując do Dyrekcji Poczt i Telegrafów, by wejrzała w te stosunki. Dyrekcja Poczt i Telegrafów zapowiedziała przeprowadzenie śledztwa, którego wyniki nie są nam wiadome.

Obecnie powtarzają się znów podobne wypadki. Tak np. czytelnicy czasopisma "Robotnik" organu Katolickich Towarzystw Robotników, we wsi Siedlec pow wolsztyńskiego otrzymują pismo to z dołączonemi ulotkami listy B. B. Fakt ten wywołał wśród nich wielkie oburzenie — i nawet niektórzy z nich, nie orjentując się, że chodzi tu o nadużycie funkcjonarjusza pocztowego, zagrozili wystąpieniem z organizacji, przypuszczając, że to ona uprawia taką propagandę. Ze swej strony „Robotnik" wyjaśnia tę sprawę w ostatnim swym numerze.

Z Międzychodu donoszą nam, że wielu abonentów "Kurjera Poznańskiego" otrzymuje od pewnego czasu „Gazetę Polską Zachodnią", mimo że pisma tego nie zamówili.

Skądinąd donoszą nam, że na poczcie dołącza się do „Kurjera Poznańskiego" przedwyborczą broszurę „sanacyjną" p. t. „Kościół Katolicki a rząd marsz. Piłsudskiego". Jest to ta sama broszura, przed którą w niedzielę, dnia 26 ub. m. ostrzegano z ambon.

Podobnie jak w roku 1928, tak i teraz zwracamy się do odnośnych władz pocztowych, by przeprowadziły dochodzenia w wyżej wymienionych sprawach i zapobiegły na przyszłość tego rodzaju nadużyciom.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszek, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ łagodzi i usuwa szybko gwałtowne boleści przy wypróbowaniu. Żądać w aptekach i drogerach. n.139

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wtorek, 4 stycznia. Karola Boromeusza B. W

Środa, 5 listopada Zacharjasza i Elżbiety. Wschód słońca g. 6,37. Zachód słońca g. 16,03.

Dyżur nocny aptek:
Od dnia 3. 11. do dnia 9. 11. br.
Apteka pod Aniołem, Gdańska 39 Tel. 385
Apteka przy Pl. Teatralnym, Marszałka Focha

Muzeum Miejskie przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10—4, w niedziele i święta od 11—2. Obecnie w Muzeum wystawa miejskiej galerji obrazów.

Wypożyczalnia książek i nut przy księgarni i składzie nut J. Idzikowskiego, ul. Gdańska 16—17 Ostatnie nowości. n3233

Wypożyczalnia książek „Lektura“, ulica Gdańska 141 dział polski i francuski, otwarta codziennie od 8 rana do 6 wieczorem. Telefon 17-39. n3258

„Panna Maliczewska“

Ta komedja Gabrjeli Zapolskiej po napisaniu jej przez autorkę obiegła z triumfem wszystkie sceny polskie. I potem ukazywała się to w tym to w owym teatrze, wywołując zawsze, za każdym powrotem, żywe zainteresowanie teatralnej publiczności. Grana w Bydgoszczy żywo, wystawiona starannie „Panna Maliczewska“ przyjmowana była na premjerze w naszym Teatrze Miejskim życzliwie i nagradzana mocnemi oklaskami. Można więc przypuszczać, że zdobędzie sobie powodzenie, równe temu, z jakiem spotykała się na innych scenach.

— **Z Teatru Miejskiego.** Dziś, wtorek o godz. 8 „Sztygar“. W środę o godz. 8 znakomite dzieło naszej rodaczki Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska“. „Pannę Maliczewskę“ grały wszystkie czołowe sceny polskie, m. i. Teatr Rozmaitości w Warszawie (obecny Teatr Narodowy), Kraków, Lwów, Łódź, Wilno itd. Obsadę stanowią pp. Andrzejewska, Brenoczy, Morozowiczowa, Podgórska, Żelichowska, Dobrowolski, Granowski, Koczyrkiewicz, Klejer, Lochman, Michułowicz, Pluciński, Urbanowicz i dyr. Stoma. Reżyserja: Helena Arkawin Dekoracje: Feliks Krassowski. W piątek o godz. 8 „Traviata“.

— **Czwarty dzień propagandowy widowisk po cenach zniżonych** odbędzie się w czwartek. Arcypiękna pełna słońca i sentymentu francuska sztuka pt. „Papa z dyr. Stomą, Janiną Martini, Kopijowską, Dowmuntem, Koczyrkiewiczem i Cybulskim w rolach głównych.

— **Wielka Rewja Mody w Teatrze** odbędzie się w połowie listopada (magazyny mód, krawieckie, jubilerskie, perfumerje, sport, galanterje, futra, książki etc. Zgłoszenia i informacje tel. 2-38.

— **Srebrne gody małżeńskie.** W dniu 5 bm. obchodzi p. Rozenau z małżonką swe srebrne gody małżeńskie. Jako obywatel polski prowadzi on od 1919 r. skład towarów kolonjalnych przy ul. Sienkiewicza 43.

— **Wielką zabawę jesienną** urządza znane Tow. oświat. „Lech“ w sali Resursy Kupieckiej dnia 8 bm. Początek o godz. 8-ej wiecz. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. Zaproszenia można jeszcze odbierać u p. Jakuszkowiak, ul. Jagiellońska 6, p. Zalachowskiego, ul. Zduny 11, p. Krokowskiego, ul. Warszawska 23.

— **Kino Corso** wyświetla sensacyjno-awanturniczy film pt. „Zemsta mulata“ i drugi obraz pt. „Pustynia w płomieniach“.

— **Kino Kristal** wyświetla w dalszym ciągu obraz z czasów wojen napoleońskich p. t. „Ostatnia kompanja“, uznany przez władze za wysoce artystyczne. — W nadprogramie m. in. świetna dźwiękowa groteska rysunkowa

— **Kino Marysieńka.** Dźwiękowy film pt. „7 twarzy“ jest filmem dla znawców — dziś ostatnia możność zapoznania się z tą perłą filmową, gdyż jutro „7 twarzy“ wyświetlane będą na ekranie innego miasta. Obfity i doskonały nadprogram uzupełnia pyszną całość.

— **Kino Nowości.** „Atlantic“, dzieło dźwiękowe, osnute na tle pamiętnej, niebywałej w dziejach ludzkości katastrofy olbrzyma „Titanica“, dziś po raz ostatni. Dziś trzy seanse. O godz. 5 po poł. specjalne przedstawienie dla młodzieży po cenach zniżonych: rezerwowe i parter 50 gr., balkon 1,20 zł.



Powstanie na Formozie.
Na wyspie Formoza (Japonja) wybuchło powstanie tubylców. Zamordowali oni kilku policjantów i napadli na szereg stacyj kolejowych. Niektóre z nich podpalili. Powyżej grupa krajowców. Formoza zamieszkana jest przez przeszło 3½ milj. mieszkańców. Zajmuje ona 35.847 km. kw. obszaru.

W niedzielę, 9 listopada 1930 r.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ

ku czci św. Stanisława Kostki

Kronika Policyjna

— **Kradzieże.** Karwat Ignacy z ul. Stromej 52 zgłosił kradzież latarni z chlewa wartości 8 zł. Gołębiewski Antoni z ul. Bielickiej 2 zgłosił kradzież części samochodowych, wartości 120 zł. Woźniak Kazimierz z ul. Ks. Skorupki 78 zgłosił kradzież roweru damskiego, wartości 200 zł. Świetlik J. z ul. Gdańskiej 31-32 zgłosił kradzież roweru męskiego, wartości 300 zł. Kiedrowski Aleksander z ul. Długiej 49 zgłosił kradzież teki skórzanej, wartości 75 zł. Matusik Aleksander z ul. Ułańskiej 11 zgłosił kradzież kieszonkową 90 zł. gotówki. Ewert Matylda z ul. Gdańskiej 60 zgłosiła kradzież 5 zł. z szuflady w sklepie kolonjalnym.

— **Okradzenie szałasów wioślarskich.** W nocy z 28 na 29 ub. m. skradziono następujące rzeczy z szałasu Bydgoskiego Klubu Wioślarskiego: obrus z stołu klubowego wielkości 2½×1,20, wart. 38 zł., swetr biały, swetr biały z czerwonemi guzikami, swetr popielaty bez rękawów, swetr szary z rękawami, dwa kostjumy kąpielowe ciemne, 4 pary spodni długich granatowych, płaszcz gumowy, płaszcz gumowy zielony, płaszcz sportowy biały, płaszcz roboczy popielaty, 2 pary spodni czarnych trykot, 2 pary spodni granatowych, 4 koszule treningowe białe. Ogólna wartość 366 zł. — Z szałasu Klubu Wioślarskiego „Brda“ (Gimnazjum Humanistyczne) skradziono 2koce koloru kawowego z jasnym pasem, zupełnie nowe. Wartość 50 zł. Ostrzega się przed kupnem tych przedmiotów.

— **Najechanie samochodem.** Dnia 31 ub. m. około godz. 18 na ul. Gdańskiej 56 najechał samochód P. Z. 12.230, kierowany przez szofera Bethkego Wojciecha z Solca Kujawskiego, na stojący tam wózek ręczny. Wózek został lekko uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było.

— **Pożar.** Dnia 31. 10. rb. o godz. 9,30 wybuchł pożar w piwnicy właściciela drogerji p. Starka przy ul. Gdańskiej 48. Nim przybyła Straż Pożarna został ogień ugaszony. Wypadku w ludziach nie było. Szkody są minimalne.

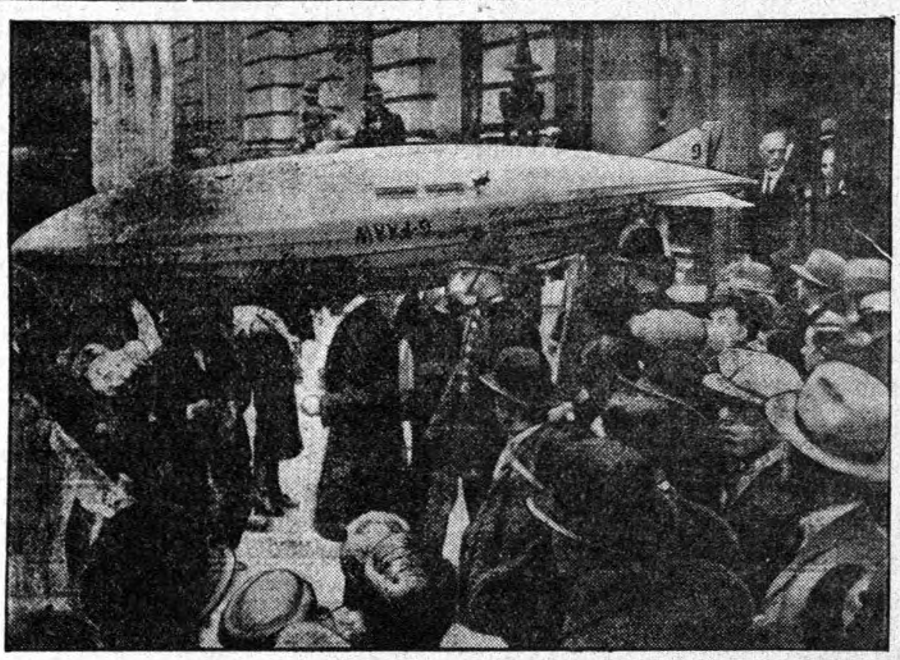
— **Samobójstwo w kawiarni.** W dniu 1 bm. w kawiarni Zwierzyckiego przy ul. Dworcowej popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru niejaki Glibiszewski Franciszek z Brodnicy. Wymienionego odwiozło pogotowie do Szpitala Miejskiego.

— **Bójka podczas zabawy.** W nocy z 31 ub. m. na 1. b. m. powstała bójka podczas zabawy w ustępie „Strzelnicy“. Pobity został Drewkowski Bronisław z ulicy Orla 58 przez Gorzyckiego Mieczysława. Drewkowskiego odstawiono wozem pogotowia do Lecznicy Miejskiej. Ostatni otrzymał ranę na głowie, lecz niebezpieczeństwu życiu nie zagraża.

— **Czyj parasol?** W Komisarjacie Kolejowym Policji Państw. na tut. dworcu znajduje się parasol damski, którego odebrać można w czasie urzędowania od 8 do 15.

— **Czyj pierścionek?** W Komisarjacie III P. P. przy ul. Św. Trójcy znajduje się pierścionek damski (333), znaleziony w ul. Marszałka Focha. Ewtl. właścicielka odebrać może w godzinach urzędowych.

— **Ujęto:** 9 włóczęgów, 11 pijaków, 3 za kradzież, 1 za oszustwo, 5 niewiast za wykroczenie obyczajowe, 2 niewiasty do zbadania lekarskiego, 2 niewiasty o uprawianie tajnego nierządu.



Model sterowca angielskiego „R 101“.
Obecnie toczy się śledztwo urzędowe w sprawie strasznej katastrofy sterowca „R 101“. Ważnym przedmiotem w tem śledztwie jest model tego sterowca.



Minjaturowy plac do gry golfa na dachu pewnego hotelu berlińskiego.

TCZEW

Jubileusz. Dnia 1 b. m. obchodził kierownik pociągu p. Józef Henning z Tczewa, zamieszkały na Prątnicy, swój 25-letni jubileusz pracy zawodowej przy kolei. Tegoż samego dnia ten sam jubileusz obchodzili urzędnicy kolejowi pp. Milbrodt i Klonowski, zamieszkałe na Nowemmieście.

Z Teatru. W czwartek, dnia 6 b. m., przybędzie do Tczewa Teatr Miejski z Grudziądza. Odegrana będzie w hali Miejskiej komedja Stanley'a Coke'a „Czwarta z prawej“ o zagadkowym tytule i zajmującej treści.

Przemycanie ludzi. Do tutejszej policji zgłoszono znowu jeden wypadek przeprowadzenia ludzi przez zieloną granicę. Pewien osobnik już od dłuższego czasu przeprowadzał polskich robotników przez granicę na obszar wolnego miasta Gdańska aż go dosięgnęła ręka sprawiedliwości. Przemytnik został oddany do sądu.

Z Zw. Pracowników Kupieckich. Dnia 30 ub m. odbyło się w czerwonej sali Hali Miejskiej wielkie zebranie organizacyjne miejscowego Oddziału Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu. Na zebranie przybyło około 100 osób. Zebranie zagaił prezes miejsc. Oddziału p. Komorowski, poczem zabrał głos długoletni prezes Zarządu Głównego z Poznania p. Cofta. Referował o ustawach socjalnych i korzyści członków w razie braku pracy. Składka meisięczna wynosi tylko 2 zł. Podczas dyskusji przystąpiło natychmiast do związku 21 nowych członków. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto zebranie przez prezesa p. Komorowskiego.

Transporty emigrantów. W ostatnich dniach przejeżdżały przez tutejszy dworzec znowu 2 transporty emigrantów 130 osób. Odstawiono ich narazie do obozu emigracyjnego w Wejherowie.

Wytrenowany.

— Mężu, jak możesz, w takim wieku, wyskakiwać z tramwaju?

— Moje dziecko, człowiek w pożyciu z tobą wciąż wyskakuje ze skóry, to się wytrenował.

Tragedja matki.

Przez nieostrożność zastrzeliła swoje 3-letnie dziecko.

Poznań. 4. 11. (tel. wł.).

Niezwykle tragiczny, przejmujący zgrozą wypadek, zdarzył się w niedzielę przed południem w mieszkaniu pp. Witkowskich przy ul. Traugutta nr. 11. Witkowscy mieli wybierać się ze swym trzyletnim synkiem Leszkiem na przechadzkę. Dziecko w oczekiwaniu siedziało na kanapie. W pewnym momencie p. Witkowska na życzenie męża wzięła ze stołu nabity i niezabezpieczony rewolwer, zamierzając go włożyć do szafy. Przenosząc chwyciła broń za cyngiel. Niespodziewanie padł strzał, który ugodził siedzące na kanapie maleństwo w czoło. Rana była śmiertelna i mały Leszek wyzionął ducha w kilka sekund po wypadku. Na miejsce przywołano Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55). Wszelka pomoc była już spóźniona.

Jak zegar zapobiegł rewolucji

Zegarek odgrywa niewątpliwie znaczną rolę w życiu człowieka, a opóźnienia i przyspieszenia jego wskazówek są przyczyną niekiedy wielu przykrości, których konsekwencje nie dadzą się nawet przewidzieć. Ale żeby miasto całe, cała jego ludność i wydarzenia historyczne miały być szaleńnione od wielkiego zegara na wieży, o tem nie wiedzieliśmy.

Zabawną historję na tem tle opowiada w swem dziele p. t. „Szwajcarja" profesor uniwersytetu w Zurychu, dr. Auerbach. Datuje się ona z przed stu lat, kiedy mieszkańcy Bazylei, niezadowoleni srodze z swego prześwietnego ciała radzieckiego, postanowili dokonać lokalnej rewolucji, aresztować ojców miasta i ogłosić listę zdawna już przygotowaną nowych radców. Wyznaczono dzień, rozdano odpowiedzialne role i czekano na sygnał umówiony, którym miało być bicie zegara ratuszowego o północy.

Ale o zakusach „rewolucjonistów" dowiedziały się władze miejskie, a wiele sobie ceniąc godność i mandaty, bynajmniej nie miały zamiaru rezygnować ze swych intratnych posad. Na wszelkie sposoby głowiono się nad tem, jak zaradzić wybuchowi gniewu ludowego, aż wreszcie jednemu z radnych wpadł do głowy genjalny pomysł. Oto w dniu owej spodziewanej rewolty przestawiono wskazówki zegara tuż przed północą, a spiskowcy daremnie oczekiwali umówionego sygnału 12 uderzeń zegara, bo zegar najspokojniej wybił jedno jedyne uderzenie, zwiastując nadejście godziny pierwszej po północy. Czy pora była zbyt spóźnioną dla przewrotu, czy poprostu wodzowie przespali, dość że „rewolucja" nie odbyła się, a dotychczasowi ojcowie miasta nadal zażywali rozkoszy rządzenia swymi obywatelami. Następnego dnia wydano zarządzenia, które udobruchały niezadowolonych a podżegaczom wzbraniały dalszego pobytu w mieście.

Rewolucja zatem była przegrana z powodu zegara ratuszowego. Aby uczcić ten koncept wiekopomny, rada miasta Bazylei w ciągu bardzo wielu lat zachowała swoisty sposób posuwania czasu o godzinę naprzód. I dopiero po 50 z górą latach na skutek żądania naczelnych władz federalnych, zaniechała posuwania wskazówek.



Programy radiofoniczne.

Środa, 5 listopada 1930 r.

Warszawa, 212,5 kc., 12 kW., 1.411,7 m.

11,40. Przegląd prasy kraj. PAT.
12,10—13,10. Koncert z płyt gramofonowych.
16,15. Koncert z płyt gramofonowych.
17,45—18,45. Koncert popołudniowy.
18,45—19,10. Rozmaitości.
22,15. Koncert z płyt gramofonowych.
20,30 Koncert międzynarodowy z Budapesztu.
23,00—0,15. Transmisja z teatru „Morskie Oko".

Poznań, 896 kc., 1,5 kW., 334,8 m.

13,05—14,00 Koncert gramofonowy.
17,45—18,45. Koncert z Warszawy.
20,30. Koncert wieczorowy.
22,45—24,00. Muzyka taneczna z kawiarni „Polonja".

Katowice, 734 kc., 10 kW., 408,7 m.

11,40. Przegląd prasy krajowej z Warszawy.
12,10—13,10. Koncert z płyt gramofonowych.
16,55—17,15. Muzyka z płyt gramofonowych.
17.45—18.45. Koncert z Warszawy
20.30 Koncert międzynarodowy z Budapesztu.
22,15. Koncert z płyt gramofonowych.

Zbrodniarz czy szaleniec?

Do Paryża nadeszła w tych dniach wiadomość ze stacji wojskowej w Ain-Sefra (Algier) o tajemniczej zbrodni. Na stacji sygnalizacyjnej w pobliżu Ain-Sefra zamordowano w potworny sposób czterech żołnierzy, stojących na posterunku. Dzięki niezwykłej spostrzegawczości lekarza pułkowego wykryto zbrodniarza.

Miejscowość Ain-Sefra leży w szerokiej dolinie, między pasmami gór Raszenki i Aissa. Na obu górach znajdują się obserwacyjne punkty sygnalizacyjne, które służą do alarmowania Oranu, na wypadek gdyby zbuntowani Arabowie zniszczyli urządzenia telegraficzne. Są to posterunki bardzo ważne, bo od dobrego ich funkcjonowania zależy życie wielu ludzi. Takie stacje sygnalizacyjne wyglądają jak prawdziwe twierdze, otoczone zewsząd grubym i wysokim murem i zaopatrzone we wszelkie środki obronne. To też nie było dotąd wypadku, by Arabowie wtargnęli do wnętrza, lub którą z nich zdemolowali. Załoga stacji składa się z podoficera i trzech żołnierzy, którzy zmieniają się co trzy miesiące. Żołnierzy dostarcza pułk Legji cudzoziemskiej, stacjonowanej w Ain-Sefra. Poza tem dalszą straż tworzy kapral z sześciu ludźmi, którzy przychodzą na górę Raszenki co trzeci dzień. Ochotników do pełnienia tej służby nie braknie nigdy, bo poza wartą nie wymaga się od nich żadnej pracy; idą więc na posterunek chętnie.

Aż nagle w sierpniu stało się coś groźnego, co ochłodziło zapał straży do wędrowania na dotąd tak ulubiony posterunek. Pewnej nocy oto przepadł żołnierz z posterunku na Raszence. Spostrzeżono to o drugiej, kiedy miano go zluzować z posterunku. Po długiem szukaniu znaleziono tylko jego głowę w czapce wojskowej, położoną w pobliżu na kamieniu. Ciała, munduru i broni nie można było nigdzie znaleźć. Morderstwa zdarzają się w tym kraju często. Giną zwłaszcza wojskowi, którzy zapuszczają się zbyt daleko w pustynię. Przypuszczalnie stają się ofiarami band arabskich. Wobec tego ochłonięto z pierwszego wrażenia i względnie szybko zapomniano o zbrodni.

Ale po upływie tygodnia powtórzyło się tajemnicze morderstwo na żołnierzu, pełniącym straż w tem samem miejscu. Dało to powód do niepokoju. Major kazał posterunek wzmocnić i wysłać odtąd po dwu ludzi. Z tą chwilą zapanował spokój i mimo bacznej uwagi, nie zauważono nic podejrzanego. A ponieważ było wszystko w porządku, i dalsze napady się nie powtarzały, przeto po miesiącu wzmotona straż zredukowano i wysłano na posterunek znowu jednego tylko żołnierza. Ale naraz tej samej nocy spotkał biedaka los poprzedników, odrąbano i jemu głowę.

Lekarz pułkowy zbadał dokładnie zadane cięcie i orzekł stanowczo, że mordu nie dokonał Arab, który tnie od prawej ku ku lewej. Cios natomiast zadany żołnierzowi, wykazał cięcie od lewej ku prawej na sposób rzeźnicki. Stąd wniosek, że morderca mógł być tylko Europejczyk, a zatem ktoś z pułku.

Następnego dnia tedy wyjechali lekarz pułkowy i oficer na urlop. A w rzeczywistości ukryli się potajemnie na Raszence, aby przyłapać mordercę. Posterunek stacjonowany na górze, nie przeczuwał, że w pobliżu miejsca tragicznego ukrywają się dwaj ich oficerowie.

Tymczasem cierpliwość dwu dzielnych ludzi wystawiona została na próbę, bo w ciągu dwu tygodni nie przytrafiło się nic podejrzanego. Żyli w ciągłej obawie i niepokoju. Noc przy nocy leżeli między skałami, wystawieni na niebezpieczeństwo ze strony panter i leopardów. A niebezpieczeństwo powiększała okoliczność, że straż, nieświadoma ich obecności, a prześladowana lękiem o własne życie, mogłaby dać ognia przy lada podejrzanym szeleście.

Lekarz pułkowy H. pisze o tej sprawie do Paryża w te słowa: Już chcieliśmy plan nasz porzucić, gdy nagle ostatniej nocy doszliśmy do sedna sprawy. Leżeliśmy za odłamkiem skały naprzeciw stacji sygnalizacyjnej, w oddaleniu 25 kroków. Nad nami lśniło niebo afrykańskie w całej swej południowej wspaniałości.

Żołnierz, pełniący straż, przechadzał się w pobliżu nas z bronią nabitą w ręku. Ostrożny, nie zapuszczał się dalej w góry. I nagle ujrzałem, że drzwi stacji otworzyły się cichutko i jakaś postać wysuła przez nie i skierowała się ku żołnierzowi. Była godzina druga w nocy. Rozpoznaliśmy, że to sierżant. Poczołgaliśmy się bliżej z rewolwerami gotowemi do strzału, aby dokładniej obserwować jego ruchy. Minął kwadrans zupełnie spokojnie. Sierżant rozmawiał spokojnie z żołnierzem, poczęstował go nawet papierosem. Żołnierz wsparł karabin na nodze, i zapalił zapałkę. Wtem rozległ się głuchy krzyk — rewolwery nasze wypaliły, a echo powtórzyło odgłos strzałów w otaczających górach. Wyskoczyliśmy z kryjówki. Rzuciłem się odrazu na sierżanta, który trzymał jeszcze zakrwawiony nóż i powaliłem go na ziemię. W tym czasie też nadbiegła straż, zaalarmowana naszemi strzałami. Żołnierz z posterunku leżał z poderżniętem gardłem. Na ratunek było zapóźno.

Dramat na szczycie Raszenki poruszył cały garnizon. Trudno było wytłumaczyć sobie powód, dla którego sierżant, dotąd człowiek bez zarzutu, i lubiany powszechnie, mordował ludzi w tak potworny sposób. Zagadka pozostała niewyjaśniona. Natychmiast przeprowadzono śledztwo sądowe, lecz i ono nie rozświetliło sprawy. Sierżant milczał uparcie, żadnych nie dawał wyjaśnień, rzewnie tylko płakał.

Ciała biednych legjonistów, które potwór rzucał ze stromej skały w przepaść, wydobyto i pochowano.

W tydzień później dokonało 12 żołnierzy egzekucji nad mordercą przez rozstrzelanie.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Nr. 68. Brak miesca nie zezwala na zamieszczenie wszystkiego. Otrzymał p. F. do dalszego załatwienia.

Jeden, który ma kaganiec na ustach. Dziękuemy. Wszystko w swoim czasie wyjaśnimy.

Niezwykła przygoda

Dzienniki angielskie doniosły w telegramach z Johannesburgu, w południowej Afryce, o niezwykłej przygodzie, jaką miał niejaki p. Jeoffries, zamieszkały w mieście Maun, który niebacznie zapuścił się w podmiejskie okolice, nie posiadając przy sobie żadnej broni. Oto w ciągu przechadzki natknął się nagle na grupę siedmiu lwów. Ale p. Jeoffries jest widocznie przytomnym człowiekiem, bo zanim lwy zdecydowały się na atak, skoczył do głębokiej sadzawki, która znajdowała się w pobliżu. To, co nastąpiło, ma posmak tragikomedji. Lwy pousiadały dokoła sadzawki i z widocznem zdziwieniem przypatrywały się, jak p. Jeoffries, zanurzony w niej po szyję, co pewien czas chował się pod wodę i znowu wynurzał głowę. Zabawka ta trwała przeszło godzinę, wreszcie lwy uznały poniżej swojej godności przypatrywanie się tak głupiemu widowisku i majestatycznie oddaliły się.

Jeszcze większą przytomność umysłu w spotkaniu z lwem, a równocześnie wielką odwagę, wykazali dwaj młodzi krajowcy z Beczuana. Mianowicie, wyszedłszy wraz z ojcem w pole, ażeby zagnać do domu bydło, krajowcy ci znaleźli się oko w oko z lwem, a ponieważ podobnie jak p. Jeoffries, nie posiadali żadnej broni, więc schronili się na drzewo. Obaj młodzieńcy wykonali tę ewolucję tak szybko, że lew ich nie mógł dosięgnąć, ale ojciec, powolniejszy od nich, dostał się pod pazury dzikiego zwierzęcia. Widząc to obaj młodzieńcy pospieszyli ojcu na pomoc, jeden z nich z całej siły pochwycił grzywę lwa i pociągnął do siebie, a drugi, schyliwszy się, przeciął lwu gardło zwyczajnym nożem. Na szczęście, cios był przypadkiem tak trafny, że przeciął tętnicę i lew padł martwy w sam czas. Ojciec dwóch dzielnych synów wyszedł z tej groźnej przygody z ranami, które się jeszcze dadzą wyleczyć.

GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 3. 11. 1930 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed	kup.
Belgja	124,85	124,66	124,04
Budapeszt	156,10	156,50	155,70
Holandja	359,16	360,06	358,26
Kopenhaga	288,62	239,22	238,02
Gdańsk	173,26	173,69	172,83
Londyn	43,33	43,44	43,22
Nowy Jork	8,912	8,932	8,892
Nowy Jork kabel	8,921	8,941	8,901
Paryż	35,01	35,10	34,92
Praga	26,44½	26,51	26,38
Szwajcarja	173,10	173,53	172,67
Sztokholm	239,36	239,96	238,76
Wiedeń	125,71	126,02	125,40
Włochy	46,70	46,82	46,58
Berlin	212,48		

Tendencja przeważnie słabsza.

Papiery wartościowe i obligacje.

4% poż. inwest.	102,25	101,00
3% poż. bud.		50,00
5% poż. konw.		49,00

Akcje w złotych:

Bank Polski	0,00—159,00
Bank Zachodni	0,00— 70,00
Lilpop	0,00— 24,00
Starachowice	0,00— 12,00
Haberbusch	0,00—109,00

Tendencja niejednolita.

Komentarz.

Dla papierów państw. tendencja utrzymana, dla listów zast. przeważnie utrzymana, dla akcji niejednolita. Z bankowych słabszy Bank Polski, utrzymany Zachodni. Z metalurgicznych mocniejszy Lilpop, utrzymane Starachowice, ze spożywczych mocniejszy Haberbusch.

Bank Polski płaci dnia 4 listopada 1930 r. za: dolary amerykańskie 8,89—8.90, dolary kanadyjskie 8,85, funty angielskie 43.17, franki szwajcarskie 172,42, franki francuskie 34,87, franki belgijskie 123,85, liry włoskie 46,52, guldeny holenderskie 357,76, korony czeskie 26,34½, korony szwedzkie 238,36, korony duńskie 237,62, korony norweskie 237,62, szylingi austrjackie 125,21, marki niemieckie 211,68, guldeny gdańskie 172,58, markę złotą 2,1234, rubel złoty 4,5869 zł.

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań, 3. 11. 1930 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy: a) żyta 694,5 gr. (118,2 f. w. h.), b) pszenicy 744 gr (126,4 f. w. h.), c) jęczmienia przemiałowego 667 gr (113,1 f. w. h.), d) owsa 468,5 gr. (78,1 f. w. h.).

„Ceny orjentacyjne" parytet Poznań

Żyto	17,50— 18,00
Usposobienie spokojne.	
Pszenica	22,75— 24,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień przemiałowy	19,00— 21,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień browarowy	25,00— 27,00
Usposobienie spokojne.	
Owies	17,00— 19,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia wł. work. 65%	28,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka pszenna 65% wł. work.	41.50— 44,50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie	10,50— 11,50
Otręby pszenne	12,00— 13,00
Otręby pszenne (grube)	14,00— 15,00
Rzepak	43,00— 40,00
Groch Victoria	28,00— 33,00
Ziemniaki jadalne	2,00— 2,30

Ogólne usposobienie spokojne.
Ziemniaki fabryczne bez obrotów
Na rynku zbożowym nie zaszły żadne zmiany.

B. HOZAKOWSKI, TORUŃ.

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion.

Toruń, dnia 3 listopada 1930 r.

Płacono w dniach ostatnich za 100 kg. loco stacja załadowania:

Nasiona: Za koniczynę czerwoną 130—170, koniczynę białą 250—370, koniczynę szwedzką 170—200, koniczynę żółtą 90—100, koniczynę żółtą w łuskach 40—50, przelot 110—125, rajgras krajowy 80—100, tymotkę 40—50, seradelę 30—36, wykę latową 22—25, wiczkę zimową 50—60, peluszkę 24—26, groch Wiktorja 30—35, groch polny 20—25, bobik 20—25, gorczycę 48—52, rzepak 44—45, rzepik 55—60, siemię lniane 65—75, konopie 60—70, mak niebieski 75—80, mak biały 80—100, tatarkę 20—25, porso 40—50 zł.

W biurze policyjnem.

— Proszę pana komisarza, jechaliśmy ze chrztu świętego, no moja baba zgubiła gdzieś dziecko, więc chciałbym dać bębnić a może się gdzie znajdzie.

— Dobrze, a cóż zrobiliście na razie?

— Ano, ze zmartwienia dałem babie przez łeb, aby na drugi raz lepiej pilnowała dziecko.

RUCH W TOWARZYSTWACH

Tow. Powst. i Wojaków Szwederowo. Plenarne zebranie z wykładem p. prof. Wir skiego odbędzie się w środę 5 bm. o godz. 19 w lokalu p. Kołodzieja, Ugory 25, zebranie zarządu we wtorek taże o godz. 19.

Klub Sportowy S. P. D. Dziś o godz. 8-ej wieczorem w gmachu głównym zebranie miesięczne. Bardzo ważne sprawy.

Koło Absolwentów Szkół Handlowych. We wtorek 4 bm. o godz. 20 zebranie plenarne Koła w Strzelnicy. Uprasza się o bezpłatne korzystanie z bibljotjeki Koła. — Sekretarjat przy ul. Śniadeckich 18.

Sokół IV Bielawy. We wtorek, 4 b. m., próba teatralna w Rzeźni Miejskiej o godz. 19. — W niedzielę, 9 b. m., Obchód Listopadowy.

Związek Podoficerów Rezerwy Bydgoszcz. Miesięczne zebranie w środę, 5 b. m., o godz. 19 w lokalu Resursy Kupieckiej. Ważne sprawy. Komplet pożądany.

Związek emerytów państw. samorząd. i rencistów w Bydgoszczy. Posiedzenie zarządu w środę 5 bm. a plenarne posiedzenie w sali p. Mellera, Plac Piastowski 2 w czwartek o godz. 5 pop.

Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Walne zebranie Koła 5 bm o godz. 6.30 w sali Państwowej Szkoły Przemysłowej ul. Św. Trócy 11.

Harmonja. We wtorek 4 bm. zebranie komisji zabawowej o godz. 18,30, zaś o godzinie 19.30 zebranie miesięczne.

Koło Absolwentów Szkół Wydziałowych Posiedzenie zarządu 4 bm. się nie odbędzie natomiast w przyszły wtorek 11 bm.

Tow. Sokół Bydgoszcz V Okole-Wilczak Zebranie miesięczne w czwartek 6 bm. o godz. 19.30 w sali p. Klemerta przy ulicy Wrocławskiej.

O. P. N. Sokół V. Zebranie miesięczne w środę 5 bm. o godz. 19 u p. Rutkowskiego, zebranie zarządu o godz. 18.30.

S. M. P. „Promyk". Zebranie zarządów i zastępowych obu oddziałów w środę 5 bm. po nabożeństwie różańcowem. Ważne sprawy.

Redaktor odp.: — Kazimierz Malycha.

OBWIESZCZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym dział A wpisano dzisiaj pod liczbą 2088 firmę pod nazwą **Warsztaty Samochodowe Franciszek Lewandowski senjor w Bydgoszczy.** Właścicielem firmy jest Franciszek Lewandowski senjor z Bydgoszczy ul. Kościuszki 37, Franciszkowi Lewandowskiemu junjorowi w Bydgoszczy udzielono prokury. Bydgoszcz, dnia 17 października 1930. **Sąd Powiatowy.**

OBWIESZCZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym dział A wpisano dzisiaj pod liczbą 2007 przy firmie **Warsztaty ślusarsko-mechaniczne i samochodowe Tadeusz Lewandowski w Bydgoszczy,** że firma wygasła. n-1054
Bydgoszcz, dnia 17 października 1030. Sąd Powiatowy.

OBWIESZCZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym dział B wpisano dzisiaj pod liczbą 195 przy firmie **„Kristal“ sp. z ogr. poręką z siedzibą w Bydgoszczy,** że firma wygasła
Bydgoszcz, dnia 17 października 1930. **Sąd Powiatowy.**

OBWIESZCZENIE. W tntejszym rejestrze handlowym dział A liczba 2089 wpisano dzisiaj firmę pod nazwą **„Stemaryn“ Stefan Marynowski w Bydgoszczy,** właśc. firmy jest Stefan Marynowski w Bydgoszczy. n-1051
Bydgoszcz, dnia 17 października 1930. **Sąd Powiatowy.**

SKRZYNIE

używane kupuje stale

Drukarnia Polska S. A.
BYDGOSZCZ
Marszałka Focha 39. Telefon 352

Redaktor Szyller Szkolnik, określi charakter, zdolność i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko kim jesteś, kim być możesz. **Warszawa, Psycho-Grafolok Szyller Szkolnik, Nowowiejska 32 m. 6.** Znaczkami pocztowemi 75 gr. na przesyłkę załączyć. Przyjęcia osobiste cały dzień. Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara zł 3. n.1050



Przetarg przymusowy.

W środę dnia 5 XI. 1930 r o godz. 2-giej po połudn. sprzedawać będę przy **ul. Rycerskiej 24,** najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą

1 kanapę

n-2060 **Kowalski,** kom, sądowy w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

W środę dnia 5 XI. 1930 r. o godz 2,30 po południu sprzedawać będę przy **ul. Racławickiej 5,** najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą

1 lustro

n-1059 **Kowalski,** kom. sądowy w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

W środę dnia 5. XI. 1930 r. o godz. 3 po połuduiu sprzedawać będę przy **ul. Bocianowej 17** najwięcej dającemu za natychmiastowę zapłatą

1 kanapę

n-1061 **Kowalski,** kom. sadowy w Bydgoszczy.

Ogłaszajcie w Gazecie Bydgoskiej!

Przetarg przymusowy.

W środe dnia 5. 11. 1930 r. o godz. 10-tej po południu sprzedawać będę w Jachcicach przy ul. Cerskiej 11 najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą:

3 sztuki barchanu a 40 mtr.

n-1057 **Kowalski,** kom. sąd. w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

W środę dnia 5 XI 1930 r o godz. 4-tej po południu sprzedawać będę przy ul. Pomorskiej 49—50 najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą

1 maszynę do pisania „Stower“. 1 biurko dębowe, 1 bibljotekę, 1 kufer, 2 stoły, 1 wagę.

n-1058 **Kowalski,** kom. sądowy w Bydgoszczy.

Przetarg publiczny.

W środę dnia 5. XI. 1930 r. o godzinie 3 po południu sprzedam przy ulicy Poznańskiej Nr. 33. w drodze publicznego przetargu najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą: **1 szafę oszkloną, 1 stół, maszynę do szycia, 30 butelek wody na włosy, 100 butelek wody kolońskiej, 60 sztuk mydła toaletowego.**

n-1055 **Podlewski,** kom. sądowy w Bydgoszczy.

Nerwowi, neurastenicy,

cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energji, melancholję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, śledzennice, nerwowe zaburzenie serca i żołądka, otrzymają bezpłatnie broszurę Dr. Weisego słabość nerwów, Dr Gebhart i Ska, Gdańsk. Oddział 84. n.3311

Napisowy wiersz tłusty 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr., 5 liczb = 1 słowo. i, w, z, a = każde stanowi słowo.

OGŁOSZENIA DROBNE

na ten sam dzień, przyjmuje się tylko do g. 9 rano.

Znak ofertowy (naprzykład: z 1864, n 5243 b 3582 itd.) = 1 słowo. Dla poszukujących posad 20 proc. zniżki

SPRZEDAŻE

MATERACE
patentowe, nakładane dostarcza. Stare reperuje i przerabia na nowe w jednym dniu Zakład Gdańska 157, III podwórze. d-596

REALNOŚĆ
z kompletnem urządzeniem składowem kolonjalnem, nadające się na każde przedsiębiorstwo, z ogrodem owocowym 7 morgami roli około 1/2 morgi łąki, stajnią stodołą 8 pokojowe mieszkanie w dobrem położeniu w Górznie pow. Brodnica stacja Radoszki, natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. Skład i 4 pokoje wolne. Teofil Magdziński Inowrocław ul, Solankowa 33. d.3541

MATERACE
patentowe wykonuje fachowo po cenach fabrycznych Józef Bobkiewicz, Urocza wejście Kowalska 5. n-654

GOSPODARSTWO
sprzedam 55 mórg dobrej ziemi z inwentarzem lub bez za przystępną cenę. Oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1589.

MŁYN
wodny, kopalnia złota, bez konkurencji, 50 mórg ziemi sprzedam 65.000 wpłaty połowa. Oferty do Gaz Bydg pod nr 1885 d 1885

DROGERJA
miasto powiatowe, garnizon, szkoły wyższe, województwo poznańskie, z powodu zmiany zaraz sprzedam za gotówkę. Oferty do Gazety Bydgoskiej pod nr. 1587

APTEKA
dobrze prosperująca z domem i ogrodem na Pomorzu jest zaraz na sprzedaż. Dwóch lekarzy w miejscu W ofertach proszę podać wysokość gotówki. Gaz Bydg. nr. 1563

DOM
w rynku za 12,500 sprzedam Skład, mieszkanie wolne, Oferty do Gaz. Bydg. pod „Rynek. d-536

WYŚCIEŁANE
meble wszelkiego rodzaju dostarcza, reperuje i pokrywa nowym materjałem. Zakład Gdańska 157. III podwórze. d-595

KILKA
domów w Poznaniu sprzedamy z polecenia naszych członków na korzystnych warunkach Bank Właścicieli Nieruchomości Poznań, Piekary 1. d-3137

Meble
kompletne urzadzenia oraz pojedyńcze specjalność materace, kanapy, leżanki, zagotówkę i na spłaty po niskich cenach poleca T. SAJKOWSKI, Bydgoszcz, Jezuicka 18 n22

KUPNO

STARE SREBRO
kupuje L. Poniatowski, Bydgoszcz, Śniadeckich 2. d-597

DZIERŻAWY

OD 1 GRUDNIA
do wynajęcia willa 7 pokoi, kuchnia, łazienka, szopa murowana, ogród, sad. Wiadomość Płocka 22. d 1432

GARAŻE
do wynajęcia. Sienkiewicza 7. n.1035

WOLNE POSADY

PRZEDSTAWICIELA
na Województwo Poznańskie poszukuje poważna chrześcijańska Małopolska fabryka ciast cukrów Deleredere, gwarancja kaucyjna wymagana. — Zgłoszenia adwokat Loewi, Jarosław, Słowackiego. d1591

Fotografistka
młodsza potrzebna zaraz lub później. Centrala fotograficzna Gdańska 19. d-599

MIESZKANIA

2 POKOJE
kuchnia remontowane wynajmę zaraz. Właściciel Gdańska nr. 67. Do piątej. d-593

MIESZKANIE
3 pokojowe, kuchnia, łazienka od gospodarza. Adres wskaże Gazeta. d-602

POSAD POSZUK.

EMERYT. SIERŻANT
lat 37, żonaty, sumienny, pracowity, energiczny poszukuje jakiejkolwiekbądź pracy jako **portjer, woźny, stróż** itd. Of. upraszam do Gazety Bydgoskiej pod „Emeryt Sierżant“ d-1562

PODRÓŻUJĄCY
rozmaitych artykułów znajdą zyskowny uboczny zarobek Zgłoszenia listownie: Gospodarczy Zakład Kredytowy Lwów, Wałowa 11 a d.3136

KSIĄŻKOWA
korespondentka stenografująca biegle po polsku, oraz niemiecku poszukuje posady z utrzymaniem. Zgłoszenia do Gazety Bydg. pod „Początkująca.“ d.599

INWALIDA
kupiec z branży kolonjalnej i winno wódczanej, uprzywilejowany z pełną koncesja poszukuje wspólnika z odpowiednią gotówką, celem otwarcia przedsiębiorstwa restauracyjnego lub Hurtowni Tytoniowej, ewentl. obejmę stanowisko kierownika. Of. z podaniem miejscowości oraz rodzaju przedsiębiorstwa upraszam do Redakcji Gazety Bydgoskiej pod nr 1570

MISTRZ
ceglarski z wieloletnią praktyką, dzielny, obeznany w wyrobie sączków dachówek zna budowę wszelkiego rodzaju pieców pierścieniowych poszukuje posady zaraz lub później. Oferty do Gaz. Bydgoskiej pod nr. 1510

POKOJE

POKÓJ
dla jednego lub 2 solidnych panów. Grodzka 16 I ptr.

POKÓJ
umebl. dla solidnego pana. Kaszubska 28 II ptr. d-603

POKÓJ
umeblowany z osobnem wejściem do wynajęcia zaraz solidnemu panu. Łokietka nr. 1 I ptr. prawo. n1572

POKÓJ
umeblowany dla solidnego pana. Kaszubska 28 II ptr. d603

OŻENKI

KAWALER
lat 40 z akadem. wykształceniem na posadzie z dobrej rodziny i majątkiem ożeni się z panną lub wdową. Majątek pożądany. Oferty do Gazety Bydgoskiej pod N. d-601

CIEMNO BLONDYNKA
posiadająca 3 pokoje umeblowane i wyprawę, lat 22 z braku znajomości poszuknje w celu matrymonjalnym pana na dobrem stanowisku. Oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1590.

KAWALER
w średnim wieku kupiec majętny, właściciel kamienic pragnie poznać pannę do lat 28, inteligętną, przystojną, z dobrego domu. Cel matrymonjalny. Dyskrecja zapewniona. Oferty do Gazety Bydgosśiej pod nr. 1586.

ZGUBY

ZGUBIONE
prawo jazdy na nazwisko Bronisław Kuchciński oraz dowód rejestracyjny od samochodu Ford ciężarówka nr. P. Z.44231 unieważniam. Bronisław Kuchciński Bydgoszcz, Brzozowa 4 d-600

ROŻNE

PIERWSZORZĘDNE
wzorowe przedszkole Jagiellońska 55 Marji Boruniowej długoletnie kierowniczki zakładów freblarskich i kursów dla dorosłych na życzenie rodziców otwiera w dniach najbliższych nowy komplet dla dzieci od 3—7 min. lat. Kancelarja przyjmuje zapisy od 12—1; 4—5. Urzędnikom ustępstwa. d-497

BEZPŁATNIE
Napisz natychmiast imię, rok miesiąc urodzenia otrzymasz analizę charakteru, zdolności przeznaczenia, określenie ważniejszych faktów życia—darmo. 75 gr. (znaczki pocztowe), na przesyłkę załączyć Warszawa, Psycho—Grafolog Szyller—Szkolnik Nowowiejska 32. d.967

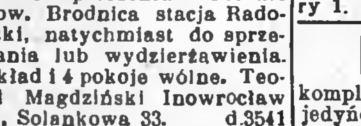
WSPÓLNIKA
handlowca z kaucją jako kierownika hurtowni kolonjalnej poszukuję. Oferty Gaz Bydgóska pod nr 1567.

MŁYN
wodny 50 mórg sprzedam tanio. Oferty Gaz. Bydg. pod nr. 1584.

Pianina
z pierwszorzędnych materjałów, starannie wykonane **poleca** z rzetelną gwarancją korzystniej od fabrykatów wyrabianych przez niefachowców 1050
Fabryka pianin
B. Sommerfeld
BYDGOSZCZ
ul. Śniadeckich 56 i Gdańska 19.
Używane pianina i harmonje stale na składzie.



W Rowereto (Włochy północne) znajduje się dzwon, ulany z armat. którego dźwięki rozlegają się tylko raz w roku i to w dniu 2 listopada, w Dzień zaduszny ku czci poległych podczas wojny światowej. Radio rozniosły tony tego dzwonu po całym świecie.



Dla P. P. Kupcow i Przemysłowców!
LISTY PRZEWOZOWE
zwyczajne i pospieszne
ze stemplem suchym i nadrukiem firmy, dostarcza po cenach oryg.
DRUKARNIA POLSKA S. A. BYDGOSZCZ
ul. Marszałka Focha 39. Telefon nr. 352.

Abonament w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach wraz z dodatkami **„Przy Rodzinnym Stole“, „Gazeta Sportowa“ i „Zycie“** wynosi miesięcznie **2,20 zł.** z odnoszeniem do domu przez listowego **2,59 zł.** w agenturach prowincjonalnych **miesięcznie 2,20 zł. z odnoszeniem do domu przez roznosicieli 2,50 zł.** — kwartalnie **6,60 zł. na pocztach przez listowego w dom 7,76 zł.** W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t.p. wydawnictwo **nie odpowiada za dostarczenie pisma,** prenumeratorzy **nie mają prawa** do odszkodowania. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia 25 groszy wiersz milim. na stronie 6 łam. Reklamy na stronie 4 łam. szerokości 67 milim.: za tekstem milim. 60 groszy. w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1 złoty, na dalszych stronach 85 groszy, Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 groszy, każde dalsze 15 groszy, dla poszukujących pracy 20 % zniżki. Przy częsten powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia na ten sam dzień przyjmuje się tylko do godziny 9-tej przed południem.
Skrzynka pocztowa nr. 54. Konto czekowe: P. K. O. Poznan nr. 203 644.